TURYSTA w POLSCE

ROK PIERWSZY • NR 8
KRAKÓW–WARSZAWA
SIERPIEŃ • 1935

Pawilon Wydziału Turystyki na Wystawie Drogowej w Warszawie

TURYSTYKA NA WYSTAWIE DROGOWEJ

Na Wystawie Drogowej, otwartej w gmachu Politechniki w Warszawie, zwracał powszechną uwagę efektowny pawilon turystyki.

Hasło, pod którem odbywała się Wystawa, przyświecało i turystyce. Przecież jej rozwój w dużej mierze zależy również od dobrych dróg, których budowę i konserwację propaguje Liga Drogowa. To też pawilon turystyki dopełniał niejako Wystawę, stojącą na wysokim poziomie.

Zaprojektowany przez arch. Skolimowskiego, prosty w konstrukcji, przejrzysty pawilon, obrazował całą turystykę zapomocą ciekawych wykresów, nielicznych, ale wyrazistych cyfr i szeregu plakatów.

Z danych rozmieszczonych wewnątrz stoiska, można zorjentować się w stanie obecnego rozwoju turystyki w Polsce.

Wstęp do pawilonu turystyki zajęło stoisko Polskiego Biura Podróży „Orbis". W środkowej, eliptycznej części pawilonu we wgłębieniu posadzki znajduje się dużych rozmiarów mapa Polski. Mapę tę dopełnia fryz biegnący wzdłuż całej środkowej części pawilonu, przedstawiając zasadnicze zagadnienie Polski, jako terenu turystycznego, ze szczególnem uwzględnieniem problemu drogowego. Zaznaczono również wielkiemi planszami 8 wielkich rejonów turystycznych, skupiających osobliwości turystyczne, miejscowości letniskowe, uzdrowiska i td.

Są to rejony: Zachodniego Podkarpacia ze Śląskiem i Krakowem, Wschodniokarpacki, Podolski, Poleski, Środkowo-Polski z górami Świętokrzyskiemi i przylegającą do Wisły częścią woj. Lubelskiego, dalej Wileński i Białostocki, obejmujący Pojezierze Suwalsko-Augustowskie i Puszczę Białowieską oraz rejon morski z wybrzeżem.

Samodzielny rejon turystyczny stanowi Warszawa.

Na mapach poszczególnych rejonów zaznaczone są drogi o znaczeniu turystycznem, szlaki wodne, osobliwości turystyczne, turystycznie ważna rzeźba terenu, schroniska itp.

W dziedzinie propagandy pokazuje Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji szereg plakatów. Obok dawnych barwnych, wydano ostatnio plakaty jednobarwne, stanowiące reprodukcje fotografij dużych rozmiarów z nazwą miejscowości; te same fotografje umieszczone na okładkach broszur, omawiających dane regjony, a wydanych niedawno w dużych ilościach.

Obecna ilość schronisk wynosi 99 w użyciu, oraz 14 w budowie.

Przeciętnego widza zainteresuje zapewne to, że w Polsce mamy obecnie armję turystów czynnych, zorganizowanych w towarzystwach o ilości 40.000 członków.

Polski Związek Narciarski oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podały dane, obrazujące ich rozwój. Z nich widzimy, że PZN liczy 10.203 członków, zgrupowanych w 214 klubach, posiadających 16 własnych schronisk i 100 stacyj turystyczno-narciarskich. Sezon ostatni zamknął się ilością 11.008 wycieczek o popularną „odznakę górską PZN".

Żywotność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, liczącego 13.804 członków, obrazuje dorobek pracy: schroniska górskie i stacje turyst., których Towarzystwo wybudowało 89 (6 w Tatrach, 29 w Beskidach i 54 w Beskidach Wschodnich) i wiele innych wartościowych osiągnięć.

W pawilonie turystyki znalazło się również stoisko Ligi Popierania Turystyki.

W ciągu trzymiesięcznego okresu istnienia, Liga zorganizowała masowe wycieczki, w których wzięło udział 297.123 turystów.

Na jednej ze ścian pawilonu umieszczono wielki fotomontaż przedstawiający najważniejsze wyczyny polskiej turystyki, a mianowicie wyprawy alpinistyczne w egzotyczne góry, uwieńczone zdobyciem dziewiczego szczytu Mercedario (6.800 m) i nowem wejściem na Aconcaguę w Andach zbadaniem ziemi Torrella na Spitzbergach i zdobyciem szeregu szczytów w górach Atlasu.

Oprócz eksponatów turystyki w pawilonie wzięły udział również biura podróży i Polskie Linje Lotnicze „Lot".

Reasumując, należy stwierdzić, że na tle Wystawy Drogowej, która ma opinję najlepiej udanej Wystawy w Warszawie, Pawilon Turystyki odznacza się wyraźnie dodatnio.

Stefan Łoś.





U góry: Wnętrze pawilonu Wydziału Turystyki na Wystawie Drogowej w Warszawie

Obok po lewej: Nocne zdjęcie pawilonu Wydziału Turystyki na Wystawie Drogowej w Warszawie

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA ALPINISTYCZNA

Widok z Miedzianego ku wschodowi

Mało kto wie, że wśród licznych objawów ekspansji naszej w ostatnich latach, znajduje się także inicjatywa polska w międzynarodowem zorganizowaniu alpinizmu.

Oddawna już z różnych stron podejmowano usiłowania w kierunku utworzenia ciała zrzeszającego alpinizm. Mimo jednak istnienia palącej potrzeby współpracy na różnych polach alpinizmu — przez długie lata nie można było znaleźć odpowiedniej formy organizacyjnej.

Przedwojenne zebrania międzynarodowe towarzystw i organizacyj turystyki górskiej i alpinistycznych nosiły przeważnie charakter fragmentyczny i dorywczy. Takiemi były sześć zebrań i konferencyj w roku 1876 (Sabaudja), 1878 (Paryż), 1879 (Genewa), 1882 (Salzburg), 1883 (Turyn), 1900 (Paryż).

Także i wielki zjazd towarzystw turystyki górskiej w Monaco w roku 1920 nie przyniósł pożądanego wyniku. Na zjeździe tym brakowało towarzystw z państw pobitych na wojnie światowej, brakło również organizacyj z środkowej i wschodniej Europy, wśród nich także Polski, ciężko wówczas walczącej na froncie wschodnim. Ostatecznie i ten kongres a potem szereg lat przeminął bez wyniku.

Tymczasem rozpoczęto prace nad zorganizowaniem alpinizmu u nas. Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego doszło do utworzenia Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, obejmującej organizacje turystyki górskiej Polski, Jugosławji, Czechosłowacji i Bułgarji. W Asocjacji znaleziono odpowiedni wyraz organizacyjny dla różnych przejawów i potrzeb współpracy międzynarodowej alpinistycznej. W stworzeniu nalepki legitymacyjnej Asocjacji, na podstawie której każdy członek towarzystwa zrzeszonego w Asocjacji nabywał prawo do ulg w schroniskach wszystkich towarzystw Asocjacji, stworzono realny wyraz wzajemności turystycznej.

Po skonsolidowaniu Asocjacji, na kongresie w Pradze w roku 1926, na wniosek naszego zasłużonego działacza turystycznego dr. M. Orłowicza, uchwalono podjąć kroki, zmierzające do utworzenia ogólno-światowej organizacji alpinistycznej. Na kongresie Asocjacji, odbytym w roku 1930 w Bułgarji powierzono jednomyślnie mandat w tym kierunku Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu.

Trudności były wielkie. Wśród towarzystw alpinistycznych nagromadziło się mnóstwo niechęci i animozji, częściowo pozostałych z czasów wojny. Zabrania i wzajemne konfiskaty schronisk, utrudnienia w przechodzeniu granic w górach, barjery paszportowe i gospodarcze pomiędzy państwami europejskiemi wywołały nastroje, w których wszelka inicjatywa współpracy zdawała się beznadziejna.

Mimo to P. T. T. zabrało się do intensywnej akcji. Pomocą w pracy była dla nas świadomość osiągnięcia w polskiem życiu organizacyjnem turystyki górskiej wysokiego stopnia sprawności oraz zdania egzaminu życiowego przez utworzoną również z inicjatywy P. T. T. Asocjację Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

Po przeprowadzeniu żmudnej akcji porozumiewawczej udało się ostatecznie doprowadzić do zebrania się w roku 1930 w Zakopanem międzynarodowej konferencji towarzystw turystyki górskiej. Konferencja była skromna; przyjechali przedstawiciele tylko Polski, Francji, Szwecji, Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji. Szczęśliwym jednak zbiegiem okoliczności wśród przedstawicieli tych były reprezentowane trzy wielkie środowiska kulturalne Europy: romańskie, germańskie i słowiańskie. To ułatwiło pracę i wynikiem konferencji zakopiańskiej było przepracowanie całego materjału współpracy alpinistycznej w trzech działach: ideologji alpinizmu, ochrony przyrody górskiej i wzajemności praktycznej, a nadto utworzenia Komisji Studjów, która miała za zadanie przestudjować możliwości utworzenia stałej międzynarodowej organizacji alpinistycznej.

Gdy w roku 1931 wystąpił Związek Węgierskich Towarzystw Turystycznych z projektem zwołania kongresu alpinistycznego, Zakopiańska Komisja Studjów miała już za sobą poważny wynik badawczy i porozumiewawczy. To też na zwołanym w lecie 1931 Kongresie Alpinistycznym w Budapeszcie wystąpiliśmy z żądaniem uznania konferencji zakopiańskiej 1930 r. za 1-szy Międzynarodowy Kongres Alpinistyczny „sensu stricto" i żądanie to zostało przeprowadzone. Ale i w Budapeszcie frekwencja była skromna. Do państw reprezentowanych w Zakopanem, przybyły Węgry i niektóre kluby angielskie i austrjackie.

Dopiero rok 1933 przyniósł zebranie się prawie całego górskiego świata na 3-cim kongresie alpinistycznym w Chamonix. W obliczu wspaniałej grupy Mont Blanc obradowali przedstawiciele 18 państw w 6 sekcjach nad wszystkiemi problemami. Jedynie Niemcy świeciły nieobecnością. Szereg pięknych wycieczek uzupełnił piękny kongres. W czasie kongresu wielokrotnie z uznaniem podnoszono inicjatywę Polski w ostatecznem skonsolidowaniu międzynarodowej organizacji alpinizmu, której nadano nazwę „Union International d'Alpinisme".

Na 4-tym licznie obesłanym kongresie w Cortina d'Ampezzo we Włoszech w r. 1934 ukonstytuowano Unję formalnie, przyjęto jej statuty i wybrano władze. Prezydjum Unji rozpoczęło swe prace w Genewie pod wytrawnem kierownictwem p. E. d'Arcis z Sekcji Genewskiej Club Alpin Suisse. U boku prezesa d'Arcis rozpoczęło pracę stałe biuro Unji złożone z 4 członków C. A. S.

Organem wykonawczym Unji i opiekuńczym dla Biura Stałego stał się Komitet wykonawczy Unji w składzie 6 przedstawicieli klubów alpejskich Francji, Szwajcarji, Włoch, Polski, Szwecji i Węgier. W ten sposób delegat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wszedł na stałe do najwyższego organu międzynarodowej organizacji alpinistycznej.

W roku 1935 nie odbyto kongresu, a tylko Walne Zebranie Unji w Pontresinie w Szwajcarji. Prace zgromadzenia były jednak równie ciekawe i obfitujące w wyniki, jak prace kongresów. Wreszcie w roku 1935 zebrała się Unja na 5-ty Kongres w Barcelonie. Zebranie to, w którem autor tych słów uczestniczył, jako delegat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i członek komitetu Wykonawczego Unji, było bardzo ciekawe i doniosłe.

Ze względu na szczególną wagę uchwał ostatniego kongresu także i dla naszego świata turystyki czynnej, opiszemy wyniki kongresu barcelońskiego w osobnym artykule w najbliższym numerze „Turysty w Polsce".

Prof. Dr. Walery Goetel.



Krywań w morzu mgieł



D. du Dru w gr. Mt. Blanc

Z BIEGIEM SANU

Wśród dolin i rzek karpackich, nadających się do spływu kajakowego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje San. Dolina jego jest najdłuższą w Karpatach; na bieg karpacki — od źródeł po Przemyśl — wypada 292 km, na niżowy zaś — od Przemyśla po ujście do Wisły — 158 km; razem mierzy San 450 km. Dolina Sanu jest krajobrazowo bardzo urozmaicona. Składa się na to jej nadzwyczaj kręty bieg oraz stałe następstwo odcinków przełomowych i nieckowatych rozszerzeń dolinnych.

W przebiegu doliny od Leska po Przemyśl można wyróżnić następujące odcinki: Przełom pod Leskiem, niecka Sanocka, przełom Międzybrodzki, niecka Mrzygłodzka, przełom Temeszowski, niecka Dynowska, przełom Słonnego, niecka Dubiecko-Babicka, przełom Krasiczyński i lej Przemyski, a niżej rozpościera się Nizina Podkarpacka, po której płynie San aż do Wisły. Każdy z przełomów cechuje wąskie dno i strome zbocza, zazwyczaj okryte lasem, a niekiedy na znacznej przestrzeni skaliste. Tu często wije się San, głęboko wcięty w otaczające wzniesienia, tu dolina posiada najpiękniejsze formy.

W odcinkach nieckowatych dno jest szerokie — zajmują je wikliny, pastwiska i pola uprawne, a na łagodnych zboczach i ich spłaszczeniach — terasach widnieją gęsto skupione domy osad, malowniczo rozrzuconych wzdłuż Sanu. Ponad dachami domów sterczy zwykle wieża kościelna lub srebrzy się kopuła cerkwi, zajmującej centralne i wyniosłe miejsce.

Szczególnie pięknie położone są nad Sanem miasta i miasteczka. Leżą one na terasach w wysokości 20—50 m nad Sanem, wywierając, szczególnie od strony rzeki, niezapomniane wrażenie. Urok tej doliny podnoszą też liczne zamki, które strzegły ongiś ważnej arterji wodnej, jaką był San, oraz traktu z Węgier do Polski, biegnącego tą doliną. Na piękno zatem doliny Sanu wpłynął prócz rzeźby i szaty roślinnej,czynnik często niszczący to piękno, a mianowicie człowiek.

San spławny jest dla kajakowców: przy wysokim wodostanie od Leska, przy normalnym od Sanoka, dla żaglówek zaś od Przemyśla. Długość Sanu od Leska po ujście wynosi 302 km. Spadek od Leska do Dynowa wynosi 1,08‰, t. zn. na 1.000 m różnica spadu wynosi 1,08 m, od Dynowa do Przemyśla 0,61‰, od Przemyśla do ujścia Wisłoka 0,35‰ i stąd po ujście Wisły 0,31‰.

Lesko, dawniej Lisko (San 316 m n. p. m., 302 km od ujścia), to miasto powiatowe, liczące około 4.000 mieszkańców — leży u zbiegu gościńców z Sanoka, Baligrodu i Chyrowa. Dojazd koleją do stacji Lesko—Łukawica, stąd do miasta 4,5 km. (Jest hotel). Miasto leży 53 m nad Sanem. Niegdyś obronne i dosyć znaczne, podupadło od roku 1704, kiedy zostało spalone przez Szwedów. Godne zwiedzenia są tu: pałac, dawniej zamek, hr. Krasickich; zbudowany przez Piotra Kmitę w 1550 r. kościół z XVI w.; na górze Czulnia (576 m) ciekawy twór przyrody „Kamień Leski".

Łukawica — stacja kolejowa, na wschodzie Bezmiechowa — szybowisko. Koło Monasterca — następuje przełom; dolina, biegnąca dotąd południkowo, skręca ku zachodowi. Na zewnętrznej stronie tego kolana sterczą na odosobnionem, stromem wzgórzu (368 m) ruiny zamku Sobień. Do dziś zachowała się wieża oraz mury budynku, zdala widoczne wśród starych drzew. Zamek został zbudowany przez Kmitów w XIII wieku, a zburzony w XV wieku przez Węgrów. Według podania wiedzie zeń chodnik podziemny do Leska. Z ruin roztacza się bardzo rozległy i piękny widok.

Niżej leży Załuż: stary dwór przebudowany; niżej, na południowem zboczu znajduje się winnica. (Ujście dużego dopływu Osławy.) Nowy Zagórz, to stacja węzłowa dla linji z Jasła do Chyrowa i z Nowego Zagórza do Łupkowa. 1 km na południe od Zagórza, na urwistem wzgórzu wznoszą się ogromne ruiny klasztoru Karmelitów, zbudowanego w 1710 r., spalonego w 1830 r. („Grób Nieczui"). Następuje wreszcie Posada Olchowska — fabryka wagonów i wyrobów gumowych. Przed mostem w Olchowcach przystań.

Sanok (San 286 m n. p. m., 282 km od ujścia), miasto powiatowe, około 15.000 mieszk. (stacja kolejowa i przystanek na linji Jasło—Chyrów). Zbiegają się tu gościńce z Leska, Mrzygłodu, Krosna i Brzozowa (autobus). Są liczne hotele. Miasto jest rozłożone w wysokości 28 m nad dnem doliny. Nad miastem wznosi się izolowane wzniesienie — na niem park, a na szczycie (362 m) kopiec Mickiewicza, skąd roztacza się bardzo daleki widok. Sanok jest miastem starem; był siedzibą kasztelana i często gościł królów polskich; tu odbył się też ślub Władysława Jagiełły z Elżbietą Pilecką w r. 1417. Zamek bardzo zmieniony (w nim zaczątki muzeum regjonalnego), został zbudowany przez królową Bonę. W rynku na uwagę zasługuje stary kościół Franciszkanów.

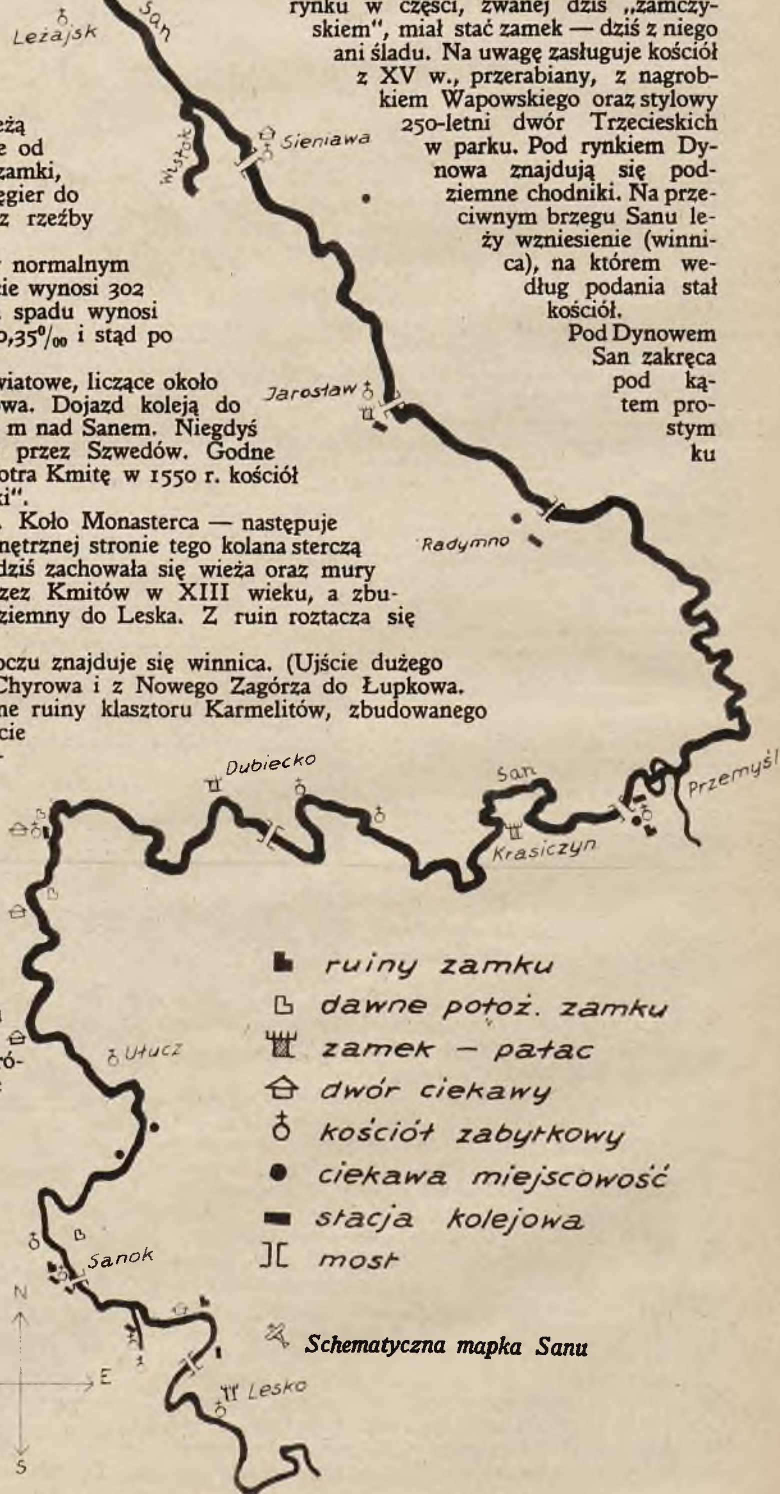
Poniżej Sanoka leży Biała Góra — przysiółek. Znajduje się tu t. zw. „Królewska Studnia", źródło ocembrowane o doskonałej wodzie; podanie wiąże je z królową Boną. Od studni wiodą szlaki kolorowe: czerwony na urwisty grzbiet „Orle Skały" (1 godz.), biały do „Zamczyska" (½ godz.), po którem zachował się wał o wysokości 3 m, oraz fosa otaczająca jajowatego kształtu zrównanie szczytowe (479 m). Stał tu zapewne drewniany zameczek myśliwski; dziś sterczy świeżo zbudowana wieża obserwacyjna o wysokości 15 m. Jest to doskonały punkt widokowy. Dokoła roztaczają się lesiste grzbiety górskie o wysokości do 700 m.

Poniżej Trepczy (kościółek murowany) dolina zwęża się, formy stają się śmielsze; jest to piękny przełom Międzybrodzki. Następuje Mrzygłód, miasteczko, a raczej wieś o znaczeniu targowem. Jest tu duży rynek, domy z podcieniami, kościół fundowany przez Jagiełłę (obecny stan z XVII w.). Na brzegu prawym wieś Tyrawa Solna — liczne są tu szyby naftowe, oraz źródła solankowe. Od Mrzygłodu po Temeszów wije się San w szerokiej dolinie: Dobra Szlachecka, to wieś zamieszkała przez szlachtę; Ułucz, stara wieś z XIV w. W XVII w. istniał tu klasztor Bazyljanów; bardzo malowniczo położona jest drewniana cerkiew, bo na odosobnionem, stromem wzniesieniu w wysokości 80 m nad Sanem stoi ona samotnie wśród drzew cmentarnych.

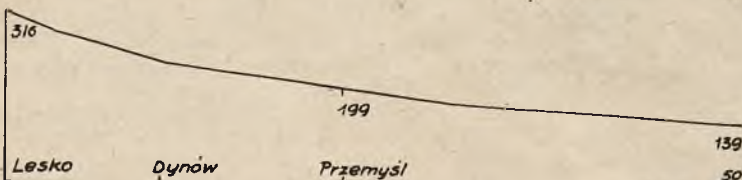
Pod Temeszowem (stanica kajakowa we dworze) przełamuje się San wąskim (200 m) wyłomem przez ławice widocznego tu piaskowca, by przedostać się w rozszerzenie Jabłonicy Ruskiej, poczem znowu przedziera się, płynąc krętą i wąską doliną, aż po Wołodź. Stąd dolina znowu się rozszerza: Nozdrzec, dawniej Nieczujów (240 km od ujścia) ma piękny pałac hr. Skrzyńskich w parku i kościół z 1746 r.; Dąbrówka Starzeńska ma zamek przerobiony na dwór — zachowały się dobrze wieże zamkowe.

Dynów (San 238 m n. p. m., 236 km od ujścia), to miasteczko o 3.000 mieszkańców, położone na terasie w wysokości 263 m. Leży przy gościńcu Brzozów—Przemyśl. (W Dynowie stacja kolei wąskotorowej Przeworsk — Dynów, autobusy do Przemyśla, Przeworska, Jarosławia i Rzeszowa; hotel.) Miasteczko stare, otoczone było wałem, którego szczątki jeszcze się zachowały. Koło rynku w części, zwanej dziś „zamczyskiem", miał stać zamek — dziś z niego ani śladu. Na uwagę zasługuje kościół z XV w., przerabiany, z nagrobkiem Wapowskiego oraz stylowy 250-letni dwór Trzecieskich w parku. Pod rynkiem Dynowa znajdują się podziemne chodniki. Na przeciwnym brzegu Sanu leży wzniesienie (winnica), na którem według podania stał kościół.

Pod Dynowem San zakręca pod kątem prostym ku



Schematyczna mapka Sanu



Spadek wód Sanu od Leska po ujście

wschodowi. Szeroką dolinę otaczają wzniesienia 400 m wysokości. Poniżej Bachurza koło Słonnej (źródło naftowo-słone) znajduje się jeden z najładniejszych przełomów Sanu. Tworzy on tutaj duże, wcięte zakole. Dawniej bieg jego był tu bardziej kręty, gdyż od Ruskiej Wsi San zakręcał ku zachodowi, a następnie, opływając wznoszącą się tutaj górę zakolową, dostawał się pod Dubiecko.

Dubiecko — to miasteczko z XIV w. Zamek tutejszy, przerobiony później na pałac, pochodzi z XVI w.; urodził się w nim „Djabeł Stadnicki" i biskup Ignacy Krasicki. W XVI w. zamek był ostoją kalwinizmu (szkoła, drukarnia). Pod zamkiem ciągną się długie, niezbadane lochy. Babice nad Sanem (San 213 m, 201 km od ujścia): miasteczko leży na 40 m, lessowej terasie; jest tu stara, drewniana cerkiew. Od Krzywczy (miasteczko z XIVw). znowu wpływa San w dolinę wąską, przełomową i bardzo krętą.

Krasiczyn, to ogromny zamek renesansowy, zbudowany w XVI wieku w formie czworoboku. W narożnikach stoją cztery baszty: boska, papieska królewska i szlachecka. Wewnątrz znajduje się bibljoteka, archiwum, galerja obrazów. Zamek należy do ks. Sapiehów i jest zamieszkały. Na pobliskiem wzgórzu wznoszą się trzy kopce; zostały one usypane na pamiątkę pobytu króla Zygmunta Wazy. Od Wapowiec dolina Sanu znowu się rozszerza, a od Tarnawiec widać już Przemyśl.

Przemyśl (San 194 m, 166 km od ujścia) należy do najładniej położonych miast w Polsce. Zabudował się na zboczach wysokiego wzniesienia u wylotu doliny Sanu w Niż Podkarpacki. Jest to miasto powiatowe, liczące około 52.000 mieszkańców. Przemyśl jest stacją węzłową dla linij, wiodących do Jarosławia, Lwowa i Chyrowa. Są liczne hotele; nieco przed miastem znajduje się przystań wioślarska.

Początki Przemyśla sięgają według Nestora VII wieku. Do XIV w. był on kolejno we władaniu Polski i książąt ruskich. Było to miasto warowne — resztki murów zachowały się jeszcze na Władyczu. Zamek został zbudowany przez Kazimierza Wielkiego (część gotycka), a w XVI w. przerobiony (renesans). Zachowała się jeszcze brama wjazdowa, baszta i resztki murów, w nich teatr „Fredreum". Na uwagę w mieście zasługują: katedra z XV w., przebudowana w XVIII w. (gotyk i barok); kościół Franciszkanów z XIV w., przebudowany w XVIII w.; katedra ruska (dawniej kościół Karmelitów) z 1625 r.; obronny kościół Reformatów z XVII w.; na rynku kamienice renesansowe, zeszpecone szyldami; renesansowa synagoga. Nad miastem na wzgórzu rozpościera się ładny park. Dokoła miasta widać bastjony i wały forteczne, zbudowane przez Austrjaków. Na kulminacji wzniesienia stoi kopiec tatarski, pod którym miał zostać pochowany jeden z chanów tatarskich.

Pod Przemyślem San opuszcza Karpaty i wpływa na płaską Nizinę Podkarpacką. Leniwo toczy on swe wody ku Wiśle, toteż kręty jest jego bieg i bardzo zmienny. Leżą tu kolejno: Radymno — miasteczko z XIV w. Jarosław (San 176 m, 120 km od ujścia) miasto powiat. około 23.000 mieszk.. stacja kolejowa na linji Kraków-Lwów. Jarosław założony w XI w. był bardzo ważnem miastem handlowem w Polsce (słynne jarmarki). Godne są tu zwiedzenia: kamienica renesansowa w rynku, zwana „Zamkiem" (z XVI w.); ratusz renesansowy (z XVII w.); stare kamienice z podcieniami; kościół farny (pojezuicki — z XVI w.) a za nim na wzniesieniu, otoczone murem obronnym, opactwo Benedyktynów, zbudowane w 1619 r., w XVIII w. obrócone na koszary; cerkiew z XVIII wieku. Na zachodnich krańcach miasta wznosi się warowny kościół P. Marji, zbudowany w XVII w. w stylu barokowym.

W dalszym biegu Sanu leży Sieniawa. Na uwagę zasługuje tu pałac ks. Czartoryskich, ślady obwałowań, dwa kościoły renesansowe, w jednym z nich cerkiew. Następuje ujście Wisłoka największego dopływu Sanu (94 km od ujścia). Dolina Sanu rozszerza się tu do 10 km. Na lewym brzegu, na złocących się piaskach i wydmach, szerzą się duże płaty lasów; są to szczątki dawnej puszczy Sandomierskiej, która niegdyś pokrywała cały ten obszar. Niżej leży Leżajsk (stacja kolejowa na linji Przeworsk—Lublin, gospody). Założony był on w XIV w., a największą jego osobliwością jest teraz klasztor Bernardynów, zbudowany w XVII w. w stylu barokowym. Wewnątrz znajduje się cudowny obraz, stalle z XVII w., freski z połowy XVIII w., największe organy w Polsce, zbudowane w r. 1682. Las klasztorny — to chroniony piękny starodrzew. W klasztorze odbywają się odpusty w Zielone Święta i od 6—8 września.

W końcowej partji Sanu zasługują na wyróżnienie: Rudnik (San 156 m, 51 km od ujścia) — miasteczko liczące około 4.000 mieszkańców. (St. kol. Hotel.) Jest tu kościół z XVIII w., jest koszykarnia. Ulanów, 2.600 mieszkańców, zwany był „Małym Gdańskiem", gdyż mieszkańcy jego jeździli ze zbożem i drzewem do Gdańska. Jest tu ciekawy drewniany kościół barokowy z XVIII wieku. Nisko — miasto powiatowe około 5.600 mieszkańców. (St. kol. Hotel). Duży pałac w parku. Rozwadów (25 km od ujścia) — miasto około 3.500 mieszkańców. (St. kol. węzłowa dla linij do Sandomierza, Dębicy i Lublina.) Klasztor Kapucynów z 1742 r. i zamek-pałac ks. Lubomirskich. Radomyśl nad Sanem, założony w 1556 r.; dokoła piaski i wydmy, które sięgają prawie progów miasteczka, obecnie zalesione.

10 km poniżej Radomyśla, w wysokości 139 m San uchodzi do Wisły, w 279,7 kilometrze wiślanym, o 11 km poniżej starożytnego Sandomierza.

Dr. Mieczysław Klimaszewski.

San pod Babicami

Okolice Sanoka

Przełom Międzychodzki

Zamek w Krasiczynie

WYSTAWA DROGOWA

Wśród czynników, mających decydujący wpływ na rozwój ruchu turystycznego — dobra sieć drogowa stanowi niewątpliwie jeden z najważniejszych. Ruch turystyczny bowiem, polegający w ogólnem założeniu na przenoszeniu wielkich mas ludności z miejsca na miejsce, zależy przedewszystkiem od możliwości i środków komunikacyjnych. Popularyzacja turystyki, w najszerszem tego słowa znaczeniu, stała się możliwa dopiero wtedy, gdy zapomocą odpowiednich połączeń otwarto dostęp do terenów, zawierających turystyczne osobliwości.

Przez wiele dziesiątków wieków odgrywały drogi kołowe najdonioślejszą rolę w postępie ludzkości, ułatwiając wymianę dóbr materjalnych i kulturalnych. Przez wiele dziesiątków wieków były drogi arterjami ekspansji narodów i szlakami ich zwycięskich pochodów. Już w zamierzchłych czasach dobra sieć drogowa była miernikiem potęgi i ładu państwa, była najsilniejszą podstawą jego gospodarczego bytu i najważniejszem narzędziem obrony. Niezmiernie wielką była rola dróg na przestrzeni tysiącleci.

Dopiero w ostatniem stuleciu, pod wpływem wspaniałego rozwoju kolejnictwa — które zresztą jest tylko odmianą dróg kołowych — szosy bite straciły nieco na znaczeniu. Był to jednak okres przejściowy, po którym — obok troski o dalszą rozbudowę dróg żelaznych — nastąpił wszędzie nawrót do budownictwa szosowego. Pod wpływem rozkwitu motoryzacji na całej niemal kuli ziemskiej, pod wpływem technicznych potrzeb ujawnionych przez nowoczesne pojazdy mechaniczne, budownictwo drogowe nietylko powróciło do dawnego znaczenia, ale nawet odgrywa teraz rolę większą niż kiedykolwiek.



»Bez nafty niema motoryzacji«



Droga z przed 2500 lat. Wykopaliska biskupińskie

Współczesne budownictwo drogowe realizuje wszystkie w ciągu wieków wyłonione założenia komunikacyjne w zakresie potrzeb militarnych, gospodarczych i kulturalnych, a równocześnie także uwzględnia konieczności obecnej doby. Wśród tych, cele turystyczne wykazują niepoślednie znaczenie, a w niektórych krajach wysuwane są na czoło rozważań przy projektowaniu nowych połączeń szosowych.

Jak ogromne znaczenie przedstawia sieć szosowa dla turystyki, mówi choćby ten fakt, że linje kolejowe obejmują tylko niewielką ilość miejscowości danego kraju, podczas gdy nie można sobie wyobrazić najmniejszego nawet osiedla pozbawionego połączenia szosowego ze światem. Szosa zatem obok kolei jest podstawą, na której ruch turystyczny rozwijać się może. Triumfalny zaś pochód automobilizmu wykształcił nową formę turystyki, turystyki samochodowej, której możliwości i zasięg są ogromne i której rozwój jest niezmiernie szybki.

Zagadnienie drogowe w Polsce jest problemem trudnym i złożonym. W chwili odrodzenia Państwa polskiego znaleźliśmy się w posiadaniu sieci szosowej, nietylko doszczętnie zniszczonej przez działania wojenne, ale nielogicznie wybudowanej. Zaborcy bowiem trasowali drogi na ziemiach polskich, uwzględniając przedewszystkiem swe własne cele gospodarcze i militarne. Założenie tej sieci nie odpowiadało koniecznościom zjednoczonych ziem polskich. Odzyskaną więc sieć drogową należało przebudować, uzupełnić, oraz zastosować do potrzeb nowoczesnego ruchu.

Było to zadanie wymagające olbrzymich środków finansowych i wielkich wysiłków technicznych. Mając zaś do zaspokojenia wiele innych najdonioślejszych konieczności państwowych, zdołaliśmy zagadnienie drogowe w nieznacznym tylko stopniu pchnąć naprzód. Drogi nasze z powodu braku konserwacji niszczały i stan ich stawał się coraz bardziej katastrofalny. Wystąpił wreszcie zastój w rozwoju motoryzacji, który uważać trzeba było za objaw groźny.



Zjazd sołtysów na Wystawie Drogowej w Warszawie

Siłą więc rzeczy, zagadnienie drogowe w Polsce wyjść musiało na czoło najdonioślejszych problemów państwowych. Propaganda prasowa w ostatnich czasach unaoczniła społeczeństwu niezmierną ważność odbudowy dróg. Wreszcie utworzyła się przed dwoma laty organizacja społeczna, mająca na celu krzewienie wśród społeczeństwa świadomości wagi problemu drogowego. Organizacją tą jest Liga Drogowa, która w ciągu kilkunastu miesięcy działalności osiągnęła na polu propagandy zagadnienia drogowego w Polsce rezultaty bardzo poważne.

Jednym z najdonioślejszych aktów propagandowych, przeprowadzonych niedawno przez Ligę Drogową, była zorganizowana przez nią wielka Wystawa Drogowa w Warszawie. Była to impreza pod każdym względem udała, a jej sukces propagandowy, dydaktyczny i postulatowy jest niewątpliwy. Prace około przygotowania wystawy trwały zaledwie pięć miesięcy, ale w krótkim tym czasie zdołano dokonać prawdziwie wielkiego dzieła.

Pomysł bowiem urządzenia Wystawy Drogowej w Polsce budził spoczątku wiele wątpliwości i obaw, gdyż spowodu bardzo złego stanu dróg w Polsce — wystawa mogła osiągnąć skutek ujemny. W rzeczywistości jednak okazało się, że na Wystawie umiano w sposób odważny wykazać wszystkie nasze drogowe bolączki, ale równocześnie dostarczono także dowodów, iż jesteśmy w stanie własnemi siłami zagadnienie drogowe pozytywnie rozwiązać. Bogaty zbiór eksponatów na Wystawie nasuwa krzepiące refleksje, że przy silnej woli i skoncentrowaniu wysiłku społecznego, oraz przy poparciu władz, problem drogowy w Polsce może doczekać się rychłego i korzystnego rozwiązania.

Unaoczniła bowiem Wystawa, że posiadamy w kraju wszystkie materjały potrzebne do budowy najbardziej nowoczesnych dróg. Mamy pierwszorzędny kamień, produkowany przez dobrze zorganizowane kamieniołomy, mamy asfalty wszelkiego rodzaju, mamy wielkie betoniarnie, mogące dać duże ilości cementu. Niczego nam więc z materjałów do budowy dróg nie brakuje w kraju, a prace na tem polu dałyby zatrudnienie licznym rękom pozbawionym możliwości zarobkowania.

Jest też niewątpliwą zasługą inicjatorów wystawy drogowej z p. wiceministrem komunikacji inż. Aleksandrem Bobkowskim na czele, że stworzyli pokaz, działający tak silnie propagandowo. Kraj, który posiada wszystkie surowce potrzebne po budowy dróg i ma nadmiar sił roboczych — potrzebuje dziś jedynie zrozumienia konieczności akcji drogowej. Akcja ta winna wyprowadzić Polskę na należne jej stanowisko w dziedzinie dróg między państwami kulturalnemi. Stanowisko to w innych działach Polska już zdobyła, a także i w drogowej dziedzinie należy się jej ono jako nowoczesnemu mocarstwu.

Wystawa Drogowa urządzona w gmachu Politechniki Warszawskiej, nie była przygotowana wyłącznie pod założeniem zainteresowania grona specjalistów, lecz starała się zająć żywo ogół społeczeństwa. Najlepszym też dowodem, że umiano w tym właśnie kierunku osiągnąć bardzo dużo, jest fakt zwiedzania wystawy przez wielotysięczne tłumy, przyczem nie brakowało tłumnych zjazdów z całej Polski. Wystawa zatem, poza swą rolą propagandową w zakresie drogowym, była także atrakcją turystyczną na wielką skalę.

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu dać szczegółowego opisu wystawy tem więcej, że rozmiar jej i dobór eksponatów przeszedł wszelkie oczekiwania. Wystawa była dużą imprezą, ujmującą wszystkie zagadnienia dotyczące naszego drogownictwa w sposób przejrzysty i przekonywujący.

Już w przedsionku Wystawy uderzał zwiedzających poprowadzony do wysokości drugiego piętra „szlak Marszałka Piłsudskiego", projektowany przez Ligę Drogową. Trasa tego ogromnego szlaku, mającego biegnąć

z Krakowa przez Kielce, Warszawę, Wilno do Zułowa — przedstawiona została w nowoczesnem ujęciu graficznem z licznemi rysunkami, fotografjami itp.

W podziemiach gmachu umieszczony został dział naukowo-badawczy, na parterze zaś znalazły się bogate stoiska polskiego przemysłu drogowego i motoryzacyjnego. Dział historyczny znalazł pomieszczenie w wielkich salach pierwszego piętra. Obrazował on ewolucję zagadnienia drogowego w Polsce od przedhistorycznych czasów aż po chwilę obecną. Szczególnie pięknie wypadły tu stoiska działu wojskowego, przedstawiające liczne i różnorodne prace naszego wojska przy odbudowie dróg i mostów.

We wszystkich powyższych działach zgromadzono wiele interesujących wykresów pouczających, jak niekorzystnie na całe państwo, na każdą gałąź życia gospodarczego, działają złe drogi. Przekonywująco wykazano, że skoro okolice miasta lub ośrodka przemysłowego mają dobre drogi, to zasięg zaopatrywania się w produkty rolne, oraz wymiana pomiędzy wsią a miastem powiększają się trzykrotnie. Natomiast przy złych drogach, duża część możliwości zarobkowych mieszkańców danego obszaru, przepada poprostu w błocie drogi gruntowej.

Pouczające były także wykresy, dowodzące ważności dróg na wypadek wojny. Przekonać się tu można było, że droga pod Verdun była w czasie wojny 600-krotnie bardziej nasilona ruchem, niż w czasie pokoju. Gdyby ta droga była w złym stanie, obrona twierdzy byłaby niezmiernie utrudniona. Zobrazowano także na Wystawie szlaki wojenne wielkich zdobywców, przyczem zawsze okazywała się ogromna rola dróg w czasie wojny zarówno dla ataku jak i obrony.

Osobną salę poświęcono drogowym eksponatom niemieckim. Obrazy, modele i wykresy, wystawione w stoiskach niemieckich przedstawiły imponujące zdobycze techniczne, jakie nasz zachodni sąsiad osiągnął na polu budownictwa drogowego. Zapoznały one także z wielkiemi zamierzonemi pracami, a zwłaszcza z projektowaną siecią wielkich autostrad państwowych.

Opiekujące się zagadnieniem drogowem w Polsce Ministerstwo Komunikacji, wystąpiło na Wystawie z bogatym i interesująco ujętym działem. Budowa dróg, dział budowy mostów, dział ulepszonych nawierzchni, konserwacja szos itp. zobrazowane zostały zapomocą wielu kunsztownych modeli, obrazów, rysunków, fotomontaży itp. Pokaźny dorobek Ministerstwa Komunikacji na polu budownictwa drogowego pozwala żywić pewność, że zagadnienie drogowe w Polsce będzie nadal rozwiązywane w sposób planowy i umiejętny.

Wystąpiły także na Wystawie samorządy terytorjalne. Na czoło osiągnięć wybiło się tu województwo śląskie, którego racjonalna gospodarka drogowa poszczycić się może wspaniałemi wynikami. Śląska sieć drogowa jest najlepszą w Polsce, a ilość ulepszonych nawierzchni świadczy chlubnie o planowej akcji, od wielu lat prowadzonej.



P. Prezydent Rzeczypospolitej na otwarciu Wystawy


Sala Ministerstwa Komunikacji na Wystawie Drogowej

Na wielkim dziedzińcu Politechniki Warszawskiej mieściła się druga część Wystawy, zawierająca eksponaty wielkich rozmiarów. Na wolnem powietrzu wzniesiono wiele kunsztownych pawilonów przemysłu drogowego, zarówno polskiego, jak i niemieckiego, przyczem ten ostatni wystąpił z kompletem nowoczesnych maszyn drogowych, budzących powszechne zainteresowanie. W alejach ogrodu dziedzińca założono próbne odcinki nawierzchni szosowej (beton, asfalt, kostka, klinkier, drogi stalowo-rusztowe, nawierzchnie bite itp.). Odcinki te, zbudowane zostały przez polskie firmy drogowe, pracujące na polu budownictwa drogowego w całym kraju.

W ramach Wystawy Drogowej znalazł także pomieszczenie osobny pawilon turystyczny, o którym piszemy osobno.

Jak widać z pobieżnego tego szkicu, Wystawa Drogowa miała ogromny zakres, wypełniony bogatą i pouczającą treścią. Wielkie masy ludności zwiedzające wystawę, nabrać mogły przekonania, że problem drogowy w Polsce ruszył nareszcie z miejsca. Wiemy bowiem, że poza propagandą drogownictwa, prowadzone są realne prace inwestycyjne. Dzięki nim polska sieć szosowa ulegnie poprawie, a z nią poprawie ulegną zasadnicze warunki uprawiania turystyki w naszym kraju.

Wystawa Drogowa była jedną z najudatniejszych imprez wystawowych, urządzanych w Polsce w ostatnich latach. Jej wszechstronność, umiejętny układ, doskonałe wyposażenie zewnętrzne, silne akcenty postulatowe i sprawna organizacja złożyły się na całość, która znakomicie przysłużyła się propagandzie drogownictwa w Polsce.

Liga drogowa, która doprowadziła do skutku ten niełatwy w dzisiejszych czasach do zorganizowania pokaz, dała dowód, że umie swe zadania realizować w sposób planowy i konsekwentny. Na podkreślenie zaś zasługuje, że koszty wystawy zostały w całości pokryte jej dochodami, co na polu urządzania wystaw nie zdarza się zbyt często. Liga Drogowa raz jeszcze dowiodła, że praca jej zasługuje na uznanie.

Jeżeli przy omawianiu Wystawy Drogowej podkreślamy szczególną rolę jej inicjatorów a zwłaszcza Ligi Drogowej to dlatego, że współpracą w tej instytucji winien żywo zainteresować się szeroki ogół turystyczny. Turyści bowiem zbliżyć się powinni do zagadnienia drogowego, którego rychłe i korzystne rozwiązanie stanowi spełnienie żywotnego warunku rozwojowego polskiego ruchu wycieczkowego.

Turyści czynni nie mogą pominąć, że obok terenów, których urok polega na pięknie pierwotnej przyrody, dbać trzeba o łatwy i szybki dostęp w pobliże turystycznych osobliwości. Perspektywy zaś turystyki motorowej wymagają także rozwiązania problemu drogowego w Polsce. Dlatego też poparcie zamiarów działań Ligi Drogowej jest obowiązkiem szerokiego ogółu polskich turystów.

Stanisław Faecher.



Precyzyjny model żelaznego mostu drogowego


Stoiska aparatów pomiarowych na Wystawie

KRAJ 1000 JEZIOR

Turysta wodny, rzadko zapuszcza się w Brasławszczyznę, kraj poza Wilnem, najdalej na północny-wschód wysuniętą okolicę Polski, dochodzącą aż do wód potężnej Dźwiny. Kraina to dotąd mało uwzględniana w swojskim ruchu krajoznawczym, a ciekawa i malownicza w sposób zupełnie odrębny od reszty Polski. Nazwać ją można śmiało „polską Finlandją". Granity, jeziora i lasy. Jest jakiś swoisty czar, egzotyzm w tej okolicy, odległej od udeptanych szlaków turystycznych.

Przemierzyłem kajakiem jeziora i szkiery Szwecji, przejechałem wiele dróg wodnych o utartej sławie — a jednak na zawsze wryło mi się w pamięć pierwsze wrażenie potężnych jezior w leśnej i skalnej oprawie. Ciche osiedla, żyją życiem tak rożnem od współczesności, że odnosi się wrażenie cofnięcia się o parę wieków wstecz. W zapadłych lasach zda się drzemać echo wypraw Batorych i Zygmuntów, ciągnących tędy zwycięsko na wschód.



Rzeka Drujka koło Surmaczewa

Fot. A. Wisłocki

Leży przed nami piękna książka „Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny" pióra Adama Wisłockiego, znanego turysty wodnego, którą zainteresować się powinien szeroki ogół w Polsce. Autor ze znawstwem i umiłowaniem tematu łączy prawdziwe zacięcie włóczęgi wodnego. Nie same tylko względy natury estetycznej czy krajoznawczej włożyły autorowi pióro do ręki. Oto temu rezerwatowi nieskalanej piękności natury grozi zniszczenie. Niedokładnie przemyślane roboty wodne, pod hasłem rzekomo meljoracji gruntów — obniżyły poziom jezior, zamieniając całe połacie pięknego kraju na bagna, siejące malarję, zniszczyły stan zarybienia, nie mówiąc już o niepowetowanych szkodach wyrządzonych turystyce i sportowi wodnemu. Oczy Rady Ochrony Przyrody powinny skierować się jeszcze w większym stopniu na Wileńszczyznę, by stworzyć z zagrożonych terenów rezerwaty.

Zabierał w tej sprawie już głos Zjazd Delegatów Polskiego Związku Kajakowego, odbyty dnia 20. stycznia 1935 w Krakowie, który uchwalił jednogłośnie protest przeciw niszczeniu Pojezierza Brasławskiego i apel do rządu i Państwowej Rady Ochrony Przyrody o ratowanie najpiękniejszych jezior Polski przed zupełną zagładą. Ruch turystyczny na wodach Brasławszczyzny ożywił się nieco obecnie przez skierowanie tam obozów letnich wychowania fizycznego — niemniej jest to bardzo mało w stosunku do możliwości estetycznych i zdrowotnych tej połaci kraju.

Ukształtowanie geologiczne Brasławszczyzny nie doczekało się dotąd wyczerpującej monografji. Granitowa płyta naddźwińska, sfałdowana, pogięta, pomieszana z utworami młodszemi uległa znacznemu zniszczeniu pod wpływem działania wód. Południowo-wschodnia odnoga lodowca skandynawskiego przeorała ten kraj i usypała potężną morenę, która skolei uległa niszczącemu działaniu Pra-Dźwiny i wód lodowcowych. One to dały początek potężnym jeziorom, łączącym się dawniej w jedną całość.



Ogrom płaszczyzn wodnych imponuje i dzisiaj, mimo znacznego obniżenia i rozczłonkowania wód. Głębia ich dochodzi w jeziorze Wołos do 60 metrów. Potężne jezioro Snudy-Strusło, dawniej drugie po Naroczy co do wielkości, rozpadło się dziś na szereg mniejszych jezior. Wysoko po granitowych zboczach, szumiących iście karpackim borem, zostawiły ślad potężne fale pra-jeziora.

Rzeka Dzisna z południa, a Drujka z północy, stanowią ujście tych wielkich zbiorników wodnych ku Dźwinie. Dźwina dzisiejsza przedarła się przez twarde złoża granitu ku morzu, tworząc dolinę dość młodą. Powyżej Dźwińska pokonywa zaporę morenową pięknym przełomem, przypominającym nieco słynne porohy dnieprowe.

Ukształtowaniu morenowemu zawdzięcza ziemia brasławska swą malowniczość. Składa się na nią zmienność form krajobrazu, rozmaitość szaty roślinnej, oświetlenia i kolorytu. Ziemia ta ma swą odrębną duszę, odmienną mowę — daje całkiem inne nastroje, niż np. podobnie uformowane jeziora glacjalne kaszubskie. Między wodami piętrzą się tu garby i fale wzgórz, szumiących lasem lub zagonami pól uprawnych. Tam, gdzie wichry i wody starły szatę roślinną, szczerzą się jałowe wydmiska, zarosłe kępami sosen i jałowca. Znaczne jednak obszary szumią jednolitym borem, obejmującym zwartą falą ciemnej zieleni, jasne, roziskrzone światłem jeziora.

Wesołe, otwarte na świat Drywiaty, w zieloną ramę lasów strojne smętne Dryświaty — zapadłe jezioro Bohińskie, modre tonie Skaźni, Ukli, Obsterna, dalej Opsy, wśród uprawnych łanów szumiące Obole i Opiwardy, wreszcie to najdziksze, w skalne rygle zamknięte, Snudy-Strusło. Za ścianą karpackich niby smreków i stromych wzgórz granitowych, skryło się tajemnicze, legendą owiane jezioro Wołos, najgłębsze z jezior tutejszych. Do ruin znów zamczyska na Skaźni przywarło wspomnienie bohaterskiego rapsodu Batorego, który tędy torował sobie zwycięski szlak ku Rosji i na nim kazał sypać groble dla swych wojsk.

Niemniej interesującym, niż przyroda Brasławszczyzny, jest jej człowiek. W licznie rozsianych zaściankach spotykamy charakterystyczne formy szeroko rozsiadłego, załamanego dachu stodół i budynków gospodarczych. Wśród nich schludny dworek o typowej architekturze. W miejsce „pazdura" podhalańskiego — osobliwe zakończenie dachu, prastary symbol Swarożyca. Typy budownictwa są tutaj zróżnicowane dość wyraźnie; osiedla czysto polskie zaznaczają swą indywidualność; od strony litewskiej występują charakterystyczne, nisko rozsiadłe formy domostw, białoruski wreszcie chłop stawia i zdobi lepianki na swą modłę. Element rosyjski wnieśli wkońcu „starowiercy", mający też swe osiedla. Życie mieszkańców tych ziem płynie utartą drogą, wypełnione twardem, uporczywem zmaganiem się z niewdzięczną ziemią. Element polski jest tu krzepki: przetrwał zwycięsko wiekową walkę z rusycyzmem, góruje kulturalnie nad resztą mieszkańców.



Na żwirach polodowcowych, leżą zwały torfu

Fot. A. Wisłocki

Twarde, nieugięte typy wydała ziemia brasławska, wypełniły one niejedną kartę martyrologji powstańczej, od walk Kościuszki i generała Wawrzeckiego począwszy. Nie zmógł tego ludu Murawiew, oparł się on też za naszych czasów nawałnicy wielkiej wojny. Niemcy, Rosjanie, bolszewicy trzebili te bory, łupili ziemię i ludność — a przecież po dawnemu szumią lasy głębokie nad toniami Dryświat, mchem zarosły betonowe schrony — kraj zabliźnił rany mu zadane. Jeno na mogiłach przybyło krzyżów, pochylonych u stóp brzóz i dębów, pod któremi spoczęli na wieki zbrojni przybysze z nad Renu czy Sprewy. Ziemianin, czy chłop tutejszy rwie się do wszystkiego, co polskie, pyta, dlaczego o nich nie pamiętamy, nie piszemy. Może książka Wisłockiego,[1] która znaleźć się powinna w ręku każdego turysty, otworzy oczy ogółu na tę przepiękną, pierwotną, a zapoznaną krainę. Ozdobiona artystycznemi zdjęciami autora, mówi nam nietylko o głębokich i silnych przeżyciach w zetknięciu z przyrodą, ale zawiera dokładne wskazówki turystyczne, podaje najciekawsze szlaki oraz porusza sprawy krajoznawcze i historyczne. Dodana na końcu książki mapa podnosi i uzupełnia plastyczność opisów. Trudno w pobieżnym szkicu oddać tyle bogatych wrażeń, jakie nastręcza wędrówka po Brasławszczyźnie. Turysta pieszy i wodny znajdzie tu bogaty, nietknięty prawie materjał. Turysta wodny ma do wyboru wspaniały, przepiękny krajobrazowo szlak od Wilna ku Rydze, lub krótszy, toniami wielkich jezior, łączących się także z Dźwiną, wreszcie szerokie dorzecze Dźwiny. Winniśmy pamiętać, że turystyka, skierowana tutaj, zbliży realnie mieszkańców kresów z resztą Polski i będzie jednem więcej spoidłem, łączącem je ze wspólną Macierzą.

Ludwik Leszko.

[1] Wisłocki Adam: Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny. — Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. — Cena zł. 5·—.



Jezioro Hołbieja

Fot. A. Wisłocki



Prom przy ujściu rz. Hołbieji

Fot. A. Wisłocki

10-lecie Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Wyznam szczerze, że broszurkę, wydaną staraniem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z okazji jego 10-lecia brałem do ręki z pewnen niedowierzaniem. Znam bowiem Podole doskonale. Jest ono niejako nawpół moją rodzinną krainą. Znam więc warunki, w jakich dzisiaj tam ludzie pracują i żyją.

Z wielu powodów, o których tutaj trudno mówić, przesilenie gospodarcze dotknęło te okolice silniej, niż inne obszary naszego kraju. To też nie łatwo mi przyszło wyobrazić sobie, jak może wyglądać działalność czysto regjonalnego towarzystwa, zamkniętego w małym kręgu lokalnych zainteresowań. Z odwróceniem każdej kartki leżącej przedemną broszurki ogarniało mnie zdumienie i rósł rzetelny podziw dla dokonanej przez garstkę dzielnych ludzi pracy. Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwolą zbyt szczegółowo omówić zdobyczy tego tak sympatycznego Towarzystwa, w krótkim jednak zarysie postaram się uzmysłowić czytelnikom „Turysty" całokształt pracy, dokonanej przez Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze. Towarzystwo to, założone w 1925 r. w Tarnopolu, w ciągu 2 lat osiągnęło liczbę 16 Oddziałów i 536 członków. Zorganizowanych kilkadziesiąt odczytów w Tarnopolu i w miastach powiatowych wzbudziło rzetelne zainteresowanie w województwie dla podjętych prac. To też w krótkim czasie widzimy realne skutki dobrze przeprowadzonej propagandy. Liczba członków rośnie statecznie, aby osiągnąć w 1933 r. swe największe nasilenie — 1630 członków. Dziś widzimy pewne cofnięcie się linji rozwojowej pod względem organizacyjnym. Wywołane ono zostało — jak i w innych Towarzystwach — zwiększającem się przesileniem gospodarczem, oraz cofnięciem indywidualnych zniżek kolejowych. Dziś jednak jeszcze liczba członków wynosi 1.200 osób, co, jak na towarzystwo regjonalne, dające niewielkie stosunkowo korzyści materjalne swym członkom, stanowi w polskich warunkach cyfrę naprawdę poważną.



Ruiny Zamku w Krzywczu na Podolu Ze zbiorów Wydz. Tur. M. K.



„Sfinks podolski" w Holihradach

Finanse Towarzystwa przedstawiają się również niezwykle interesująco. Od skromnej kwoty 221 zł. w r. 1925 w krótkim czasie dochodzi cyfra obrotów finansowych do kwoty 45.000 zł. w 1931 roku. Przez 7 lat cyfra obrotu pieniężnego nie spada ani razu poniżej 35.000 zł. Są to cyfry doprawdy imponujące, jeśli uwzględnimy, że subwencje, otrzymane za cały czas istnienia Towarzystwa nie przekroczyły kwoty jednorocznego obrotu, gdyż wyniosły zaledwie niewiele ponad 34.000 zł. W tym samym czasie majątek Towarzystwa wzrósł do poważnej kwoty 70.000 zł. Wszystkie te cyfry budzą doprawdy poważne refleksje na temat, ile może zdziałać intensywna praca kilku jednostek, ożywionych naprawdę dobremi chęciami i mających zdolności organizacyjne.

Powyżej rzuciliśmy w skrócie podstawy pracy tego Towarzystwa. Wyniki, osiągnięte na tej podstawie, są jeszcze bardziej zadziwiające. Przejdźmyż pokrótce tylko najważniejsze punkty dorobku pracy.

Udostępnienie wspaniałych grot gipsowych w Krzywczu, stanowiących osobliwość na miarę światową, i będących największemi grotami w Polsce (o łącznej długości korytarzy 10 km), stanowi najbardziej znany punkt działalności Towarzystwa, z którym się przeciętny turysta spotyka. Obok uruchomiono w ruinach zamku w Krzywczu schronisko turystyczne, na własnej parceli budowlanej. W temże Krzywczu własność Towarzystwa stanowi parcela, obejmująca wejście do grot, które stanowią również majątek własny PTTK.

Urządzono dalej schroniska turystyczne w Hucisku, koło Brodów, i w Suchodołach w powiecie brodzkim. Urządzono schronisko w odrestaurowanym zamku czortkowskim z całkowitem urządzeniem, zbiorami muzealnemi, bibljoteką i pracownią przeźroczy. Zbudowano na własnych parcelach schroniska w Zaleszczykach i w Kręciłowie (słynny przełom Zbrucza przez Miodobory). Dom wycieczkowy w Zaleszczykach stanowi specjalną chlubę Towarzystwa, będąc jednym z większych budynków tego rodzaju, nowocześnie urządzonym, zawierającym również własne muzeum krajoznawcze i bibljotekę. Schronisko w Kręciłowie stanowi równocześnie miejscową szkołę powszechną, przez co połączono urządzenia turystyczne z tak ważną w tych stronach polską pracą oświatową.

Urządzono wreszcie prowizoryczne schronisko w Trembowli i uruchomiono tamże plażę kąpielową na rzece Gnieźnie. Współdziałano w urządzeniu schronisk turystycznych dla kajakowców w powiecie buczackim w Skomorochach i Beremianach. Odkryto nową jaskinię krystaliczną w Uhryniu, w powiecie czortkowskim, którą odpowiednio urządzono dla zwiedzających.

Osobny dział pracy stanowi konserwacja zabytków na terenie województwa, gdyż Towarzystwo otrzymało funkcje „Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości". (Podobne instytucje zostały powołane w innych województwach naskutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych). W tym celu stworzono osobną sekcję w ramach Wydziału. Dorobek pracy w tym dziale jest nietylko imponujący, ale stanowi niesłychanie ważną pozycję w pracy kulturalnej całej Polski. Zachowanie i utrzymanie zabytków przeszłości ma nietylko bezpośrednie znaczenie turystyczne przez przyciąganie zwiedzających, lecz także daje świadectwo świetnej przeszłości Ojczyzny, której historja w tym zakątku kraju zostawiła tak wspaniałe pamiątki. Towarzystwo zaopiekowało się i odrestaurowało częściowo, względnie podjęło się konserwacji ruin zamków w Trembowli, Kudryńcach, Czortkowie, Sidorowie, Krzywczu, monasteru w Podgórzanach oraz szeregu mniejszych objektów zabytkowych.

Praca propagandowa, realizująca się w organizowaniu wycieczek, odczytów i wystaw, przedstawia tak obszerną rubrykę, że omówienie jej w ramach niniejszego artykułu jest niemożliwe. Wystarczy powiedzieć, że poszczególne imprezy w tym kierunku idą w setki, a liczba zorganizowanych wycieczkowiczów przekracza nieraz rocznie kilkanaście tysięcy osób, dochodząc do 27.000. U podstaw tej działalności leży wystawa krajobrazów i zabytków województwa tarnopolskiego, zorganizowana jeszcze w 1927 roku. Zorganizowano kursa dla przewodników fachowych dla wycieczek. Działalność wydawnicza reprezentowana jest przez szereg przewodników, planów i monografij, wśród których na pierwszy plan wysuwa się przewodnik po województwie tarnopolskiem, uznany za wzorowy przez władze i zalecony do naśladowania w innych okręgach turystycznych. Wydano również przewodniki po poszczególnych powiatach i szereg monografij historyczno-opisowych. Towarzystwo jest również posiadaczem pięknego filmu pod tytułem „Zwiedzajcie Podole", który był wyświetlany we wszystkich większych kinoteatrach w Polsce. Ponadto Towarzystwo posiada duży film krajoznawczo-turystyczny, w którym wyróżniają się specjalnie części „Wesele Podolskie" i „U kolebki Sobieskiego".

Przeszedłszy niejako w stenograficznym skrócie dorobek pracy w ciągu lat 10-ciu Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, z podziwem patrzymy na to, czego dokonała garstka ludzi na swym małym odcinku pracy turystycznej. Zaprawdę, gdyby wszystkie inne towarzystwa działały z takim rozmachem i z taką inicjatywą na wszystkich odcinkach objętych swą pracą, nie mielibyśmy dzisiaj tak poważnych luk, jakie występują w dziale zorganizowanej turystyki. Dlatego też w tem miejscu składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji 10-lecia Podolskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu, przesyłając mu wyrazy pełne uznania i życząc jaknajpomyślniejszego rozwoju na przyszłość i wielu dalszych jaknajpomyślniejszych, radosnych jubileuszów.

B. Małachowski.

OSIEDLA WEEKENDOWE A TURYSTYKA

Nie tak jeszcze dawne czasy, gdy turystyka zaczynała się od gór, „wód" i słynnych zagranicznych plaż.

Ci, co jak Gloger, Pol, poznawali własny kraj, uchodzili za dziwaków, chorych na „swojszczyznę". Człowiek normalny potrzeb takich nie posiadał, było to dobre dla artystów — „peleryniarzy".

W miarę wzrostu miast budzić się zaczęła w mieszczuchu, gdzieś pod siódmą skórą, tęsknota do trawki, kwiatka, piachu i słońca. Plebs co niedziela wyruszał na majówkę. Koszyk z jajami na twardo, bochnem razowca, parę rzodkiewek, parę butelek z mlekiem lub herbatą i flaszkę „czystej".

Weekend bez przyborów. Ubrania świąteczne, niewygodne. Obóz za krańcową stacją tramwajową lub autobusową. Na skarpie kolejowego plantu, na śmietnisku przy gliniance, w „oleandrach", nad Wisłą. Dzień schodzi na drzemce. Leży rodzinka. Grzeje się i trawi. Tato często łowi ryby. Młodzi flirtują, tańczą przy harmonji, organkach. Wieczorem zmordowani, spoceni wracają do domów z naręczami kwiatów i połamanych gałęzi.

Oto weekend naturalny, instynktowny. Mało w nim kultury, dużo w stosunku do przyrody barbarzyństwa. Legowiska po święcie wyglądają smętnie. Pełno śmieci, papierów, połamanych krzewów i drzew — nie brak potłuczonych butelek, świadków libacyj i bójek. Przeznaczona dla takiego to środowiska powstała jeszcze przed wojną światową myśl, aby wykorzystać zdrowy instynkt i skierować go ku pożytkowi społecznemu. Narodziła się idea ogródków działkowych. Tuż za miastem wydzielono niewolnikom fabryk i warsztatów zagonki. Pracując na własnym „zagonie", mieli odpoczywać po życiu fabrycznem i ratować się przed degenerującym wpływem kultury miejskiej.

W tych to ogródkach powstało budownictwo weekendowe. Pierw na zagonku zjawiła się altanka, schron przed skwarem, przy niej dobudowano składzik na narzędzia.

Później obudowano całą altankę nieco solidniej, by chroniła od deszczu i wiatru — powstała budka, czy, jak kto woli, kiosk. W domkach tych zaczęto spędzać cały wolny po pracy czas, a więc z soboty na niedzielę. Znalazły się w domu składane ławy-łóżka, kuchenka-primus i t. d. Narodził się domek weekendowy.



Schron turystyczny na dalekiej Północy



Podszczytowe schronisko skandynawskie

Po wojnie dużo się w świecie zmieniło. Hasła „powrotu do natury", „wychowania fizycznego narodu" ogarnęły masy. Tysiące ludzi wędruje kajakiem, na rowerze, pieszo. Nastaje koniec parafjańszczyzny. Poznajemy całą Polskę, wszędzie czujemy się u siebie w domu. Na przestrzeni setek kilometrów mamy wsie i miasteczka, zabytki, obyczaje. Turystyka święci sukcesy. A zawdzięcza to w dużej mierze technicznej organizacji.

Propaganda, tanie przejazdy, ale nadewszystko własny wehikuł (kajak, rower) i własny dom (namiot).

Dzięki nim odkryliśmy nową romantyczną Polskę, Polskę majestatycznych borów i smętnych łęgów, uroczych pagórków i czarownych jezior, Polskę górzystą i Polskę nizinną, bagienną i jarową, kulturalną i dziką. Poznaliśmy dzieła ludzkie i boskie, ujrzeliśmy — dzieci miast — całą niepojętą wielkość pierwotnej przyrody. Zrozumieliśmy, że jest to coś bardzo cennego, coś, czego żaden genjusz ludzki zastąpić nie może. Ochraniamy zabytki przyrody, tworzymy jej rezerwaty.

I tu zaczynają się pierwsze tarcia między ideą prawdziwych miłośników przyrody, a weekendowcami w ich nowem wydaniu.

Bo idea domków weekendowych wyszła poza miasta. Nowoczesny przedstawiciel sfer zamożniejszych, spauperyzowany przez kryzys, nie jedzie do zagranicznych uzdrowisk. Zostaje w kraju. Nie stać go już na własną willę, lecz stać na domek weekendowy. Zaspakaja to jego instynkt posiadania realności i ma tę zaletę, że nie ma wad pensjonatów. Jest się u siebie.

Domek weekendowy zresztą ma nowoczesny komfort. Wygodne łóżka, meble, często elektryczne oświetlenie i kuchenkę, wreszcie mały, lecz miły ogródek. Jak dotąd, przyczyn do walki z „turystami" niema, raczej ścisła zgodność poglądów.

Zjawiają się na horyzoncie przedsiębiorcy. Letniska z domków weekendowych są intratnym interesem. Nakłady małe, amortyzacja kapitału szybka, zyski zapewnione.

Lecz, aby znaleść amatorów na mieszkanie w barakach (domki towarzystw campingowych są bardzo prymitywne), za stosunkowo duże ceny, trzeba mieć jakiś „magnes". Tym „magnesem" staje się słynna ze swej piękności okolica, którą uszczęśliwia się kolonją domków weekendowych. Powstają kolonje w Pieninach, na Huculszczyźnie, nad najpiękniejszemi jeziorami i t. d. Dotąd jest ich jeszcze mało, za lat parę będzie ich sądząc z tempa rozwoju, dużo więcej. Trzeba więc dzwonić na alarm! Nie, aby zwalczać samą ideę, bo ta jest słuszna i godna zewszechmiar poparcia, lecz aby powściągnąć apetyty przedsiębiorców, którzy wdzierają się w tereny ochronne.

Za kolonjami idą restauracje, „tanzbudy", hotele, pensjonaty i urocze ustronie zamienia się w coś potwornego. Zjawiają się gracowane ścieżki, wieże panoramiczne, „efektowne" gipsowe Venusy i anioły, stragany z pamiątkami. Do tego niewolno nam dopuścić. Nie wolno wnosić urbanistycznej tandety, okupować terenów, których cała wartość leży w tem, że nie są skażone „twórczością" człowieka, które mają piękno nie wczorajsze, nie dzisiejsze — a wieczne. Nikomu nie negujemy prawa do słońca, świeżego powietrza, pięknych widoków, swobody. Lecz wolność tęskniących za temi dobrami kończy się tam, gdzie zaczyna się interes wszystkich. Interes ten wymaga, aby istniały w możliwie wielkiej ilości w całym kraju, rezerwaty pierwotnej przyrody. Turystyka świadoma swych zadań nie może dopuścić, aby dla chwilowych zysków grona ludzi, ginęły bezpowrotnie wartości wieczne.

Miasteczka-szalety rażą wśród przyrody swym przykrym pudełkowatym kształtem, jak i bezdusznym, organicznie z terenem niezrośniętym ustawieniem, są przykrym dysonansem, tem przykrzejszym, im większa pretensjonalność ich właścicieli, nie szczędzących jaskrawych farb, aby wykazać „piękno" swych tworów. Za kolonją weekendową zjawiają się „kulturträgerzy" — a ci już potrafią z uroczej puszczy zrobić Świder, czy Falenicę.

Turysta nie potrzebuje stałych obozów campingowych, lagerplatz'ów, taksowanego na złotówki piękna. Wystarcza mu namiot i własna zaradność. Bez „nowoczesnych" udogodnień potrafi dotrzeć, gdzie tylko zechce.

Wygodnisie, którzy się boją noclegów w namiocie, którzy nie potrafią zgotować sobie posiłku — których nie stać na odrobinę hartu i woli dla pokonania trudów życia turystycznego, — powinni wiedzieć, że są w świecie wartości, których za pieniądze kupić nie można. Muszą także wiedzieć, że ci, co nie obawiają się trudów i wysiłku nie pozwolą bez walki wyzuć się z dóbr, które są im nadewszystko drogie.

Campingowcy-szaleciarze niech się gromadzą i rozmnażają wpobliżu osiedli ludzkich. Tereny pierwotne niech zostawią w spokoju, gdyż te „unowocześniań", „ulepszań", „cywilizacji" nie potrzebują.

Antoni Heinrich



RZEMIENNYM DYSZLEM PO PODOLU

WARTOŚCI TURYSTYCZNE PODOLSKIEJ ZIEMI

Skała nad Zbruczem Ze zb. Wydz. Tur. M. K.

Ogólnie znane i najwięcej uznane walory turystyczne posiadają w Polsce okolice górskie i wybrzeże morskie. Z pozostałych krain nizinnych, bezwzględnie na pierwszy plan, wartością swych walorów turystycznych wysuwa się — obok Wileńszczyzny — Podole.

Sam dźwięk nazw setek miejscowości budzi wspomnienia świetnej przeszłości i zwycięskiej ekspansji miecza i pługa polskiego na Wschód. Każda niemal miejscowość owiana jest urokiem wspomnień bohaterskich, lub jest pamiątką sławnych wydarzeń. Mimo zawieruchy wojennej, która tylekroć przewaliła się ponad tą krainą, mimo straszliwych zniszczeń, wyrządzonych przez wojnę światową — każda niemal miejscowość zawiera arcyciekawe zabytki architektoniczne, nieustępujące pięknością najbardziej okrzyczanym osobliwościom.

Wszystko to widzimy na tle przepięknej przyrody, wśród urozmaiconej rzeźby terenu, jarów i wzgórz, lasów i jezior. Dla turysty okolice te posiadają, niestety, jedną zasadniczą wadę. Wada ta jednak jest wspólna w całej niemal Polsce, z wyjątkiem najbardziej zeuropeizowanych zachodnich okolic kraju. Wadą tą jest brak kulturalnych urządzeń turystycznych, niemożność przyzwoitego zakwaterowania się poza stolicą województwa (chyba, że ktoś ma znajomych i krewniaków wśród licznie rozrzuconych dworów — a gościnność podolska jest przysłowiowa).

Mimo bogactw naturalnych, żyznej i bogatej ziemi, poziom życia tubylców jest, niestety, jeszcze bardzo niski. Większość miasteczek i wszystkie niemal wsi to zapadłe i często odcięte bezdrożami od świata miejscowości. Bezdroża te, to też ślad wojny światowej, która zniszczyła — narazie zupełnie — znakomitą niegdyś sieć drogową we Wschodniej Małopolsce. To też trudności dla przeciętnego turysty, mającego duże wymagania, są nieraz znaczne. Natomiast każdy prawdziwy miłośnik przyrody i przeszłości, który potrafi podróżować skromnie, znajdzie pełne zadowolenie i chętnie powróci jeszcze nieraz na Podole.



Zamek w Olesku

Najpiękniejsze i najsławniejsze zabytki na Podolu, to Olesko i Podhorce, wielokroć znane i opisywane. Są to jedne z lepiej zachowanych zabytków w Polsce, gdzie większość zamków i pałaców z historyczną przeszłością leży w gruzach, stanowiąc malownicze i ciekawe, ale nie dające wyobrażenia o pełnej ich niegdyś świetności ruiny, dają Olesko i Podhorce pełnię wrażeń, wywołując echa dawno minionej przeszłości i wizje tych, którzy nadali niezatarte piętno tym gmachom.

Przerzuciwszy się ku południowi ze zdumieniem spoglądamy na ruiny wspaniałego warownego zamku brzeżańskiego, przeglądającego się w rozległej roztoczy przepięknego jeziora. Jadąc znów koleją z Brzeżan do Tarnopola przez Potutory, mamy wrażenie niemal alpejskie, przejeżdżając wspaniałym wiaduktem kilkudziesięciu metrowej wysokości ponad słynnym jarem Głuchym.

Korzystając ze wspomnianej już na wstępie gościnności podolskiej udało mi się zwiedzić mało znane szerszemu ogółowi turystów części Podola. Zawadziwszy o słynny Zbaraż z pięknemi jego ruinami zamku i wspaniałą przeszłością historyczną (Zbaraż tylekroć już opisywany), przerzuciłem się rzemiennym dyszlem nad samą granicę wschodnią Rzeczypospolitej do gościnnego dworu w M. Tu, korzystając z licznego zjazdu przyjaciół i krewnych, gościnni gospodarze zorganizowali kilka wycieczek końmi w okolicę. Jedną z większych była 2-dniowa wycieczka do Wiśniowca na Wołyniu, ze zwiedzeniem po drodze pięknego pałacu niestety, przez wojnę bardzo zniszczonego, a otoczonego wspaniałym parkiem w Kołodnie.

W kilka dni później zorganizowano drugą wycieczkę do Kręciłowa nad Zbruczem. Grupa nasza, która wyruszyła z M. dotarła w ciągu połowy dnia końmi do równie gościnnego dworu w T., gdzie spędziliśmy przemiły wieczór przy wesołej, samorzutnie zorganizowanej zabawie. Na drugi dzień ruszyliśmy liczną kawalkadą wózków i jeźdźców do wsi Krasne, gdzie był wyznaczony punkt zborny dla sąsiadów i gości. Na placyku pod cerkwią, bardzo piękną i charakterystyczną, zgromadził się długi sznur powozów, bryczek i wózków, oraz kilkunastu jeźdźców. W drodze — dzięki mylnej informacji — przeżyliśmy niemiłą przygodę „szukania krótszych dróg". Droga wskazana nam przez las, okazała się w tak strasznym stanie, że nawet zahartowani miejscowi woźnice, którym największa dziura na drodze, zalana wodą i niewiadomej głębokości, w ciemną noc, nie jest dziwna — zażądali kategorycznie (w obawie o całość powozów) przejścia pieszo. Nawet jeźdźcy zboczyli daleko w las, aby uniknąć połamania końskich nóg, czego, niestety, nie można było uczynić z wózkami.

Jak się okazało w drodze powrotnej, należało jechać przez Kałaharówkę nad Zbruczem, leżącą naprzeciw znanego Satanowa, którędy prowadzi doskonała i prześliczna droga jarem Zbrucza. Również i sam zjazd ze wzgórz, otaczających Kręciłów, na dno jaru Zbrucza, tą drogą, którą podążaliśmy, nastręczał znaczne trudności spowodu niezwykłej stromości drogi. W samym Kręciłowie znów mylna informacja...

Osobliwością Kręciłowa jest bardzo ciekawa pustelnia, wykuta w formie sztucznej groty w skałach na zboczach jaru. Stanowi ona miejsce odpustowe dla ludności z okolicy. Spowodu mylnych wskazówek miejscowej ludności, szukaliśmy jej po przeciwnej stronie wzgórza napróżno przez godzinę. Odnalazłszy ją, z podziwem patrzyliśmy na skromną izdebkę, z małemi drzwiczkami i okienkiem, niczem nie zasłoniętemi, wykutemi w surowej skale, z takiem samem kamiennem łożem. Obok na polance wśród prześlicznego dębowego lasu wznoszą się krzyż i ambona; tu odbywają się kazania w czasie pielgrzymki. Obecnie pustelnia jest już od szeregu lat niezamieszkała.

Sam przełom Zbrucza w Kręciłowie przez pasmo Miodoborów stanowi prześliczną zalesioną dolinę, o różnicy bezwzględnej wzgórz, przekraczającej 200 m. Mimo, iż znam wiele gór, dolinka ta pozostawiła na mnie niezatarte wrażenie. Niespodziewane zakręty otwierają coraz to nowe widoki. Spokojny bieg Zbrucza po prześlicznych łąkach przybrzeżnych przerywany jest miejscami szybkim prądem po kamieniach, przypominających do złudzenia górskie potoki. Sama wioska Kręciłów, to maleńka i uboga osada.

Po obu stronach, naprzeciw siebie, stoją strażnice polska i sowiecka. W drodze powrotnej, jadąc doliną w górę Zbrucza do Kałaharówki, obserwujemy z zaciekawieniem oryginalny wyścig. Z drugiej strony rzeczki pokazuje się konny patrol sowiecki. Korzystając z rozległej łączki, przeciętej Zbruczem, nasi towarzysze jadący konno rozpoczynają wyścig z patrolem sowieckim, przyjęty przez przeciwną stronę z radością. Dzięki doskonałym koniom naszych współtowarzyszy wyścig ten „graniczny" kończy się zwycięsko dla Polski indywidualnie i drużynowo.

O zmierzchu już przejeżdżamy pod murami Monasteru w Satanowie po stronie sowieckiej, opuszczonego dziś przez zakonników. Klasztorek ten oświetlony promieniami zachodzącego słońca stanowi również jeden z piękniejszych widoków, leżąc na stromem wzgórzu, otoczony pięknemi drzewami i świecący bielą swych murów.

Trzecią wycieczkę odbyliśmy do Tok nad Zbruczem. Toki jest to miejscowość powstała wskutek rozdziału po rozbiorach, odcięta od właściwej osady Orzechowce. W Tokach leżą ruiny dawnego zamku Wiśniowieckich. W czasie słynnego oblężenia Zbaraża w zamku Orzechowieckim stała forpoczta wojsk polskich. Sam zamek leży na wzgórzu, otoczonem niemal ze wszystkich stron zakolem Zbrucza tak, że dostęp do niego jest tylko po wąskiej grobelce, stanowiącej równocześnie granicę polsko-sowiecką. To też do zwiedzenia ruin zamku trzeba zezwolenia komendanta placówki K. O. P. w Tokach, którą zresztą uzyskujemy bez trudu. Po drugiej stronie grobelki stoi szyldwach sowiecki, ciekawie nam się przypatrujący.

Ze szczytu zrujnowanej baszty roztacza się szeroki widok na Zbrucz. Spowodu zakazu strzelania w pasie pogranicznym, Zbrucz stał się przystanią ochronną dla ptactwa wodnego. To też gdzie spojrzeć, widać stadka kaczek dzikich, ufnych w układ pograniczny, wiedzących, że nic im nie grozi.

W drodze powrotnej mamy widowisko, jakie można widzieć chyba tylko na wschodnich rubieżach Polski. Zwiastuje je nam klucz żórawi wysoko ciągnących tak, że ledwo słychać ich klangor. Niespodziewanie, przejechawszy przez szczyt wzgórza, mimowoli zatrzymujemy konie. Mała dolinka, rozciągająca się u naszych stóp, jest właśnie siedliskiem wielkiego sejmu żórawi przed odlotem. Setki ich spacerują po polach, a dalsze gromady nadciągają z północnego zachodu i odlatują ku południowemu wschodowi. Widok tych majestatycznych ptaków wprost niezapomniany.

Pożegnawszy na drugi dzień gościnnych gospodarzy, ruszamy do Tarnopola końmi. Po drodze, ze szczytu Miodoborów, stanowiących ciekawy twór skałek i niezagospodarowanych pastwisk, rzucamy ostatni raz okiem na krajobraz. Ku naszemu zdziwieniu widzimy, że miejsca nieuprawiane pełne są jeszcze pamiątek wielkiej wojny. Rowy strzeleckie i stanowiska dla dział, schrony i okopy stanowią dziś miejsce zabaw dla pastuszków, którzy nawet niebardzo zdają sobie sprawę, do czego służyły te dziwne wykopy.

J. Kozielski.

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Zmiana adresu Zarządu Głównego Polskiego Związku Narciarskiego. Polski Związek Narciarski zmienił adres przeprowadzając swe biura z dniem 15. września do nowego lokalu, który mieści się przy ul. J. Piłsudskiego 13. w Krakowie. Adres telegraficzny „Skipol" pozostaje bez zmiany. Nr. tel. 157-33.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE DOMÓW WYCIECZKOWYCH DLA MŁODZIEŻY — czwarta z rzędu — zakończyła niedawno swe w Krakowie rozpoczęte obrady w Zakopanem. W roli gospodarza występowało Ministerstwo Oświaty ze względu na to, że kieruje ono domami wycieczkowemi dla młodzieży w Polsce. Ministerstwo Oświaty było reprezentowane przez naczelnika Wydziału Wychowania Fizycznego J. Błońskiego i naczelnika Wydziału Personalnego w Kuratorjum Okręgu szkolnego w Krakowie dr. Podkówkę. Wydział Turystyki Min. Komunikacji reprezentował dr. Orłowicz, który kierował też wycieczkami uczestników konferencji i udzielał objaśnień przy zwiedzaniu zabytków Krakowa.

W obradach wzięło udział 40 delegatów, reprezentujących 16 organizacyj, opiekujących się domami wycieczkowemi dla młodzieży w swych krajach. Reprezentowane były organizacje: angielska, szkocka, irlandzka, flamandzka, holenderska, walońska, francuska, szwajcarska, niemiecka, polska, duńska, luxemburska, gdańska, czeska, niemiecko-czeska i niemiecko-siedmiogrodzka. Obradom konferencji przewodniczył twórca domów wycieczkowych w Niemczech, które zaczął zakładać w 1907 r., były prezes Niemieckiego Związku Domów Wycieczkowych dla młodzieży, prof. Ryszard Schirrmann, jako prezes Unji Międzynarodowej domów wycieczkowych dla młodzieży.

Obrady konferencji otworzył im. ministra oświaty kurator okręgu szkolnego w Krakowie, p. M. Godecki. Przez pierwsze trzy dni posiedzenia konferencji odbywały się w Krakowie. Otwarcie konferencji miało miejsce w sali Rady Miejskiej, następne posiedzenie odbyło się w gmachu Y. M. C. A., gdzie zakwaterowano uczestników konferencji. Przy sposobności zwiedzono zabytki Krakowa, odbyto wycieczkę do Wieliczki, a w ostatnim dniu pobytu w Krakowie złożyli uczestnicy konferencji hołd na Wawelu prochom Marszałka Piłsudskiego, a następnie wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Zwiedzono pozatem Miejski dom wycieczkowy w Krakowie, a wieczorem w auli pięknego gmachu gimnazjum żeńskiego im. królowej Wandy urządziła krakowska młodzież szkolna dla uczestników konferencji sympatyczną wieczornicę krajoznawczą z pokazem tańców narodowych w strojach ludowych. Również dzieci szkolne z Wieliczki odtańczyły w sali balowej w kopalni soli, mazura i krakowiaka w strojach ludowych, a tańce te nadzwyczaj podobały się cudzoziemcom.

Ostatnie dwa dni poświęcone były wycieczkom w Pieniny i Tatry oraz posiedzeniom, które odbywały się w sali hotelu „Morskie Oko". Nadzwyczaj barwny obraz przedstawiał przepiękny drewniany kościółek w Dębnie, przez którym ustawiła się w barwnych strojach miejscowa ludność góralska, dzieci szkolne z kwiatami dla uczestników kongresu, oraz banderja góralska na koniach. Delegat holenderski przyznał w przemówieniu, że podobnie barwnego obrazu nie widział jeszcze w życiu. Również w Jurgowie, dokąd zboczono z Morskiego Oka, dla zwiedzenia domu wycieczkowego dla młodzieży, wystąpiła miejscowa ludność góralska w swych bajecznie kolorowych strojach, wójt powitał kongres, wierszowaną przedmową, a górale miejscowi przy dźwiękach orkiestry góralskiej odtańczyli przed schroniskiem na tle Tatr tańce góralskie, które zrobiły na cudzoziemcach o wiele lepsze wrażenie swoją barwnością, niż takie same tańce pokazane w Zakopanem w sali dancingowej.

W czasie pobytu w Polsce zwiedzili uczestnicy kongresu cztery domy wycieczkowe dla młodzieży: w Krakowie, w Pieninach pod Trzema Koronami, w Zakopanem i w Jurgowie na Spiszu. Szczególnie zaimponował im Miejski Dom Wycieczkowy w Krakowie swojemi nowoczesnemi urządzeniami, oraz dom wycieczkowy w Jurgowie swojem przepięknem położeniem u stóp Tatr i przestronnością sal i pokojów.

Uczestnicy konferencji opuszczając Polskę dziękowali serdecznie za przyjęcie, jakiego doznali ze strony Komitetu Organizacyjnego, przyrzekając, że staną się wśród młodzieży swych krajów gorliwymi propagatorami turystyki do Polski. (m. o.)

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI TURYSTYCZNEJ P. T. T. (KLUBU WYSOKOGÓRSKIEGO). W dniu 22 września b. r. odbyło się w Zakopanem w budynku Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego Walne Zgromadzenie Sekcji Turystycznej (Klubu Wysokogórskiego) P. T. T. Zebranie odbyło się przy licznym udziale członków, którzy zjechali się na nie z całej Polski. Obradom przewodniczył dotychczasowy prezes Klubu, prof. dr. W. Goetel.

Walne Zgromadzenie to ma historyczne znaczenie w dziejach alpinizmu polskiego, gdyż uchwalono na niem ostatecznie statut Klubu Wysokogórskiego P. T. T., w który przekształca się dotychczasowa Sekcja Turystyczna. Klub Wysokogórski pozyskał obecnie strukturę w ramach P. T. T., pozwalającą mu w sposób skuteczny ogarnąć siecią swych komórek organizacyjnych całą Polskę. Równocześnie zostają zlikwidowane Koło Wysokogórskie przy Oddziale Warszawskim P. T. T. i Sekcja Taternicka AZS Kraków, których członkowie stają się automatycznie członkami Klubu Wysokogórskiego.

Drugim ważnym momentem obrad było przeniesienie siedziby Klubu do Warszawy. Dawna Sekcja Turystyczna, obecny Klub, przenosił wielokrotnie swą siedzibę, dostosowując ją zawsze do środowiska, w którem panował najżywszy ruch alpinistyczny Polski. Przypominamy, że siedzibą Sekcji były kolejno: Lwów, Zakopane, Kraków, ponownie Zakopane, a ostatnio Kraków.

Ustępujący zarząd otrzymał absolutorjum ze specjalnem podziękowaniem. Wyrażono również uznanie przez aklamację członkom wyprawy alpinistycznej w Kaukaz.

Nowy Zarząd został wybrany w następującym składzie: Prezes prof. dr. Marjan Sokołowski, I Wiceprezes dr. Jan Kazimierz Dorawski, II Wiceprezes Justyn Wojsznis, Członkowie Zarządu red. Jan Alfred Szczepański (któremu powierzono nadal redakcję „Taternika"), Wiktor Ostrowski, inż. Jakób Bujak, T. Bernadzikiewicz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Prezesa St. Osieckiego jako przewodniczącego i jako członków Adama Karpińskiego i Bohdana Małachowskiego, zaś jako zastępców: Zdzisława Rittersschilda i Ludwika Górskiego. (J.)

VII ZJAZD RADY ASOCJACJI SŁOWIAŃSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH. W dniach 14 i 15 września b.r. odbywały się w Krakowie doroczne obrady Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, pod przewodnictwem prezesa PTT i przewodniczącego ASTT prof. dr. W. Goetla. Na zjeździe zgromadziły się wszystkie zrzeszone w ASTT organizacje, a to: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, reprezentowane przez pp. prof. W. Goetla, dr. E. Stolfę i mjr. B. Romaniszyna, Klub Czechosłowackich Turystów, reprezentowany przez prof. R. Kettnera, Bułgarski związek Turystyczny, który reprezentował dr. K. Kirow, oraz Związek Górskich Towarzystw Turystycznych Jugosławji w osobach pp. dr. Pretnara i dr. Brileja. Sekretarjat prowadził mgr. Mileski.

Obrady poświęcone były bieżącym sprawom administracyjnym i organizacyjnym, kwestjom propagandowym i wydawniczym, oraz sprawom turystycznej współpracy międzynarodowej i w. in. Dzień 14. IX. poświęcony był obradom, zaś w dniu 15. IX. uczestnicy zjazdu wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, poczem zwiedzili las Wolski. Następnie uczestnicy odbyli wycieczkę do Ojcowa i Pieskowej Skały i zwiedzili zabytki Krakowa. Uczestnicy zagraniczni byli gośćmi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Na najbliższy okres czasu prezesura ASTT przeszła na Bułgarski Związek Turystyczny, który w roku następnym zorganizuje Zjazd Asocjacji w Bułgarji. Stały Sekretarjat Asocjacji pozostaje nadal przy Centrali PTT w Krakowie.

PRZEDOLIMPIJSKI OBÓZ NARCIARSKI. Polski Związek Narciarski zorganizował w miesiącu wrześniu przedolimpijski obóz kondycyjny dla Polskiej Olimpijskiej Drużyny Narciarskiej. Obóz ten został pomieszczony w gmachu Polskiej YMCA w Krakowie, gdzie korzystał również ze wszelkich urządzeń sportowych, a przedewszystkiem ze sali gimnastycznej i z pływalni. Zaprawa lekkoatletyczna odbywa się na stadjonie WF i PW przy Aleji 3-go Maja. W obozie brali udział: Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Michał Górski, Stanisław Karpiel, Marjan Orlewicz-Woyna, Jan Bochenek i K. Zając.

KRAKOWSKIE BIURO POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul. Piłsudskiego 13 i tam należy adresować wszelkie pisma w w sprawie „Turysty w Polsce".

FEDERATION BELGE DU CANOE przesłała Polskiemu Związkowi Kajakowemu podziękowanie za kondolencje, wyrażone spowodu zgonu królowej Astrid.

TRYPTYKI KAJAKOWE DO JUGOSŁAWJI. Na podstawie umowy z Jugosłowiańskim Turing Klubem, Polski Związek Kajakowy otrzymał prawo wydawania tryptyków dla kajaków, kanadyjek, łodzi wiosłowych, jachtów żaglowych i motorowych. Tryptyki te upoważniają do przekraczania granicy jugosłowiańskiej bez cła i zabezpieczenia celnego. Bliższych informacyj udziela Referat Zagraniczny P. Z. K. Kraków, Piłsudskiego 13.

MIĘDZYNARODOWA LEGITYMACJA KAJAKOWA. Zgodnie z uchwałą Kongresu IRK w Kopenhadze, przystąpił Polski Związek Kajakowy do wydawania międzynarodowej legitymacji kajakowej. Legitymacja ta upoważnia członków P. Z. K. do korzystania zagranicą ze wszystkich ulg i korzyści, które

zagraniczne Związki Kajakowe przyznają swoim członkom.

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY PRZYSTĄPIŁ DO MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI CAMPINGOWEJ W LONDYNIE (The International Federation of Camping Clubs).

RUCH TURYSTYCZNY POLAKÓW Z ZAGRANICY. W światowym Związku Polaków z zagranicy odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania ruchu turystycznego Polaków z zagranicy do kraju. W wyniku obrad postanowiono utworzyć jako organ opinjodawczy specjalną komisję turystyczną przy światowym Związku, w skład której wejdą przedstawiciele wszystkich zainteresowanych organizacyj. Postanowiono również wydać przewodnik turystyczny dla Polaków z zagranicy. Najbliższym etapem pracy światowego Związku w zakresie akcji turystycznej wśród Polaków z obczyzny będzie zorganizowanie turystyki sportowej głównie w krajach przygranicznych.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

ROBOTY P. T. T. W TATRACH. W ciągu ubiegłego sezonu letniego Pol. Tow. Tatrzańskie dokonało odnowienia barwnego znakowania wszystkich niemal szlaków turystycznych w Tatrach Polskich i na Skalnem Podhalu. Ustawiono liczne drogowskazy i tabliczki kierunkowe.

Z robót około ścieżek podkreślić wypada naprawę ścieżek koło przeł. Szpiglasowej, na Granatach i na Świstówce, położenie kładki na Suchej Wodzie koło Psiej Trawki, przetorowanie nowej ścieżki pod Małym Giewontem pomiędzy przeł. Kondracką a Bacugiem (omijającą ze względu na popularność zejścia z Giewontu do Strążysk płytki z klamrami na dotychczasowym szlaku), dokończenie nowego odcinka „magistrali turystycznej P. T. T." od Zawratu popod Turnię Koło.

Na szlakach skalnych skontrolowano i częściowo wymieniono i naprawiono liczne ubezpieczenia (klamry, łańcuchy).

W schroniskach dokonywano bieżących napraw i adaptacyj. Rozbudowano znacznie schronisko oddz. krakowskiego P. T. T. w Roztoce przez dobudowę nowego skrzydła, przez co schronisko zyskało pojemność ponad 100 noclegów. Również w schronisku na Hali Pysznej wykończa się przeprowadzoną w ub. roku rozbudowę, dobudowując pokój służbowy i narciarnię.

Podkreślić wypada, że w b. r. do współpracy nad konserwacją objektów turystycznych w Tatrach przystąpił Zarząd Lasów Państw., rozpoczynając kapitalną naprawę ścieżek na swym terenie (ścieżka nad Reglami, ścieżki i drogi w dolinkach reglowych i w dol. Kościeliskiej, kładki i t. p.) oraz odbudowę mostków na drodze pod Reglami. (w. mil.)

PRACE TERENOWE ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO PTT. W ciągu ubiegłego sezonu letniego Oddział Górnośląski PTT, który gospodaruje w Beskidach Śląskich, w okolicy Równicy i Baraniej Góry, gdzie posiada swe schroniska, przeprowadził odnowienie znakowania turystycznego na najwięcej uczęszczanych szlakach górskich.

W szczególności odnowiono na szlakach: 1) Ustroń (Zawodzie)—Równica—Brenna, znaki zielone; 2) Ustroń stacja kolejowa—Równica, znaki czerwone; 3) Kubalonka—Barania Góra—Magórka Wiślańska—Węgierska Górka, znaki czerwone; (jest to odcinek głównego szlaku Karpackiego PTT imienia J. Piłsudskiego); 4) Polana—Równica—Orłowa Góra—Malinka—Salmopol (Malinowska Skała), znaki niebieskie; 5) Istebna—Barania Góra—Szczyrk, znaki żółte; 6) Milówka—Kamesznica—Barania Góra—Szczyrk, znaki żółte.

Ponadto wyznakowano nowy szlak Rupienki—Koniaków (pensjonat Legierskiego), jako warjant szlaku niebieskiego ze Zwardonia na Baranią Górę. Odnowiono drogowskazy i tablice orjentacyjne. Obecnie są w toku prace około znakowania zimowego, a to ustawianie pali orjentacyjnych w okolicach Baraniej Góry. (w. mil.)

INWESTYCJE TURYSTYCZNE PRZEMYSKIEGO TOWARZYSTWA NARCIARZY W BIESZCZADACH I GORGANACH. W nadchodzącym sezonie zimowym Przemyskie Tow. Narciarzy oddaje do użytku turystów i narciarzy wielki dom turystyczny w Siankach (200 noclegów). Położone na wysokości 830 m nad poziomem morza Sianki słyną z najobfitszych opadów śniegowych, a posiadając bardzo urozmaicone tereny o długich bezleśnych zjazdach, są wymarzoną krainą narciarzy.

Dla tych, którzy woleliby przebywać bliżej szczytów, wykańcza PTN wzniesione w zeszłym roku schronisko pod Pikujem. Schronisko to będzie punktem wyjściowym na okoliczne szczyty i etapem w dalekobieżnych raidach narciarskich. Dysponuje 80 noclegami i piękną salą jadalną w stylu huculskim.

Rozszerzając zasięg swej działalności na wschód od Sianek PTN odda w tym roku zaadaptowany do celów schroniskowych, nabyty od fundacji Skarbkowskiej budynek w Klimcu. Klimiec, położony na wysokości 770 m ponad poziomem morza w słonecznej kotlinie u ujścia potoku Klimczanka do Stryja, ma już ustaloną pozycję zimowiska o znakomitych terenach narciarskich i ważnego etapu w raidach dalekobieżnych na głównym szlaku turystycznym.

Do swego dorobku inwestycyjnego w Gorganach dodaje w tym roku PTN schronisko na połoninie Steryszowa pod Czarną Klewą, obliczone na 24 noclegów, które przez swoją budowę i urządzenie w stylu huculskim będzie stanowiło pendant do pięknego w ub. roku ukończonego schroniska na Pantyrze i ułatwi wycieczki narciarskie w przepięknym a mało dotychczas uczęszczanem paśmie Bratkowskiej.



»Targ na konie«
Ze zdjęć filmowych „Ufy" w Polsce

OCHRONA „OKOPÓW KONFEDERACKICH". Pamiątka historyczna, jaką są Okopy Konfederatów Barskich w Muszynce (w okolicach Krynicy) mają zapewnioną ochronę dzięki wykupieniu ich z rąk drobnych posiadaczy ziemskich przez Związek Rezerwistów w Krynicy. Przy tej sposobności nasuwa się myśl o konieczności ochrony innych pamiątek konfederackich w Beskidach, że tylko wspomnimy napis na głazie opodal szczytu Turbacza, krzyże na grobach konfederatów w Gorcach i t. p. (w. m.)

RÓŻNE

Z TATRZAŃSKIEGO SEZONU TURYSTYCZNEGO. W poprzednim numerze „Turysty w Polsce" wzmiankowaliśmy o wynikach sezonu turystycznego w Tatrach w ciągu czerwca i lipca. W sierpniu pogoda była przeważnie sucha i ciepła, dla podejmowania wycieczek turystycznych korzystna. To też takich tłumów, jakie zaległy Tatry w okresie „Święta Gór", jeszcze góry nasze nie widziały. Schroniska były przepełnione, dzierżawcy nareszcie zadowoleni. Najlepsze interesy robili fotografowie minutowi, przed którymi ustawiały się długie kolejki żądnych uwiecznienia się na tle Mnicha i t. p. Dzienniki swego czasu podawały cyfry frekwencji dziennej turystów na Giewoncie i Zawracie: cyfry te nie były bynajmniej przesadzone (ok. tysiąc osób dziennie na Giewoncie). Ludzie po dawnemu, a może nawet silniej niż dawniej ciągną do gór i entuzjazmują się górami. Czekają tylko na okazje, ułatwiające im materjalnie podróż.

Pogoda była w sierpniu sucha, jednakże z niewielką ilością dni słonecznych; najczęściej wisiał nisko pułap chmur, otulając wyższe szczyty gęstą zasłoną. To też w przeciwieństwie do wycieczek turystycznych, wycieczki taternickie musiały walczyć z licznemi przeciwnościami i nieraz kończyły się przymusowym odwrotem.

Jeżeli pomimo tego ruch taternicki w ciągu sierpnia był nader ożywiony i może się pochlubić niebylejakiemi sukcesami, wskazuje to raz jeszcze na ten wysoki poziom tężyzny sportowej, jaki od lat w niesłabnącym stopniu wykazują taternicy polscy, przodujący bezapelacyjnie w całych Tatrach.

Nie byłoby celu wyliczać czytelnikom „Turysty w Polsce" tego licznego pocztu nowych rozwiązanych problemów w Tatrach i wybitnych przejść skalnych. Wystarczy, jeśli wskażemy, że zdobyto znowu parę urwisk, uważanych za „niedostępne". Naczelne spośród nich miejsce musi przypaść trzem nowym drogom: całkowitemu przejściu północno-wschodniej grzędy Mięguszowieckiego Szczytu (ponad 800 m wys., kto wie, czy nie najdłuższa i nie najtrudniejsza wspinaczka tatrzańska), wejściu wprost północną ścianą na Wołową Turnię i zdobyciu Terjańskiej Przełęczy Niżniej wprost przez urwiska północnego żlebu. Wspaniałe te zerwy stały się łupem trzech najbardziej tego roku czynnych wspinaczy: krakowianina Z. Korosadowicza, zakopianina S. Motyki i warszawianina J. W. Żuławskiego.

Śnieg, który z początkiem września nieoczekiwanie pokrył Tatry półmetrową warstwą, przerwał nagle ten żywy i znaczny ruch zdobywczy. Bo choć wkrótce powróciły dni gorące i słoneczne, jesienny śnieg ustępuje z gór bardzo powoli. Za taternikami wycofali się wkrótce turyści — góry opustoszały — a szkoda, bo przecież wszyscy wiemy, że Tatry są najpiękniejsze właśnie w jesieni.

XVII NARCIARSKIE MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI. XVII Narciarskie Międzynarodowe Mistrzostwa Polski odbędą się w nadchodzącym sezonie w wyjątkowo wczesnym terminie, bo w dniach 22—26 stycznia 1936 r., ze względu na Igrzyska Olimpijskie w Garmisch Partenkirchen, które odbywają się w pierwszej połowie lutego. Program Mistrzostw Polski obejmuje: 22 stycznia bieg 50 km, 23 stycznia bieg zjazdowy pań i panów, 24 stycznia slalom pań i panów, 25 stycznia bieg 18 km otwarty i złożony, 26 stycznia konkurs skoków do biegu złożonego i otwarty. Mistrzostwa Polski stanowić będą równocześnie ostateczną eliminację przedolimpijską.

Bieg rozstawny 4 × 10 km o Mistrzostwo Polski odbędzie się, jak zwykle, 31 grudnia 1935 r. Miejscowości, w których odbędą się zawody, zostaną później ustalone.

WYCIECZKA FRANCUSKA W TATRACH I PIENINACH. W ostatnich dniach bawiła w Tatrach i Pieninach wycieczka członków Société d'acclimatation de France, złożona z fachowców, leśników, przyrodników i pracowników społecznych na polu ochrony przyrody. Wycieczka przyjechała do Polski w zakończeniu podróży, odbytej dla studjów przez górskie Parki Narodowe europejskie i po zwiedzeniu tych parków Austrji (Karwendel i Grossglockner), Jugosławji (Triglav) i Czechosłowacji (południowa strona Tatr).

Wycieczkę spotkał na granicy polsko-czechosłowackiej na Łysej Polanie w Tatrach prof. dr. W. Goetel, prezes Pol. Tow. Tatrz. i członek P. R. O. P., poczem udano się do schroniska nad Morskiem Okiem, gdzie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podjęło uczestników wycieczki podwieczorkiem. Od oto-

czenia Morskiego Oka rozpoczęto szczegółowe studjum w terenie prac nad pogranicznemi Parkami Narodowemi w Tatrach i Pieninach. Uczestnicy wycieczki pod kierownictwem prof. dr. W. Goetla zapoznali się z krajobrazem, przyrodą oraz pracami organizacyjnemi nad utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego oraz Pienińskiego, zwiedzając dolinę Rybiego Potoku i Białki, oraz Tatry Bielskie, poczem przez Czerwony Klasztor udali się w Pieniny, gdzie przejechano Dunajcem na łodziach przez Pieniński Park Narodowy polsko-słowacki w Pieninach.

Pomimo częściowo niekorzystnych warunków atmosferycznych wycieczka odniosła jaknajlepsze wrażenie, czego wyrazem były wygłoszone przez gości przemówienia i opinje, w których podkreślono piękno przyrody i wielkie wartości turystyczne Tatr i Pienin, oraz wzorową organizację pierwszego w Europie pogranicznego Parku Narodowego Pienińskiego i wielkie znaczenie ogólne będącego w stadjum tworzenia pogranicznego Parku Narodowego Tatrzańskiego. Uczestnicy wycieczki zaznaczyli, że szereg prac, wykonanych w tym zakresie, może być wzorem dla innych krajów europejskich.

EKSPEDYCJA FILMOWA KONCERNU „UFA" W POLSCE. Koncern filmowy berliński Universum-Film (Ufa) w dziale t. zw. „Kultur-filmów", produkuje zdjęcia krajoznawcze ze wszystkich bodaj krajów całego świata.

W bieżącym roku przy końcu czerwca zjechała do Polski ekspedycja filmowa „Ufy" z reżyserem p. Wilhelmem Pragerem na czele.

Ekspedycja ta wykonała w ciągu dwumiesięcznego pobytu szereg zdjęć w Krakowie, Warszawie i Wilnie, gdzie architektoniczne piękno starych budowli zachwyciło filmowców niemieckich, a malowniczy i oryginalny Lajkonik został przez nich wykorzystany w zupełności, jak również procesje i t. d.

Druga część filmu obejmuje wesele krakowskie ad hoc zorganizowane w Bronowicach, przy uprzejmej i niezmordowanej współpracy pp. dr. Łepkowskiego, kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie. Pozatem sfilmowano procesję w Złakowie pod Łowiczem, wianki na Wileńszczyźnie i dożynki na tle starożytnego 600-letniego dworu w Skotnikach u pp. Skotnickich, którzy dużym nakładem pracy i wysoce bezinteresowną uprzejmością umożliwili wykonanie trudnych zdjęć.

Przy końcu sierpnia grupę p. Pragera zmieniła ekspedycja reżysera dr. T. K. Schultza, która miała dokonać zdjęć w górach.

Dr. T. K. Schultz wykonał już szereg ciekawych zdjęć w Dolinie Pięciu Stawów w Tatrach, gdzie również sfilmowano świstaki przy pomocy teleobjektywów. Później ekspedycja „Ufy" przebywała na Huculszczyźnie.

Doświadczenie w produkcji filmów krajoznawczych, jak również pierwszorzędne wyekwipowanie techniczne i osoby reżyserów dają gwarancję, że film o Polsce będzie stał na bardzo wysokim poziomie. Film ten, dzięki placówkom „Ufy", rozrzuconym po całym świecie, spełni też propagandowo wielką rolę.



Krakowskie wesele filmowane przez »Ufę«

PO WYCIECZCE PTT W GÓRY FRANCJI. Turystyczna wycieczka zbiorowa, zorganizowana w sierpniu b. r. w góry Francji przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, odbyła się z pełnem powodzeniem. Grupa 79 osób mogła dzięki urządzeniu wycieczki niemal cały czas autokarami zapoznać się z górskiemi krajobrazami Austrji, południowych Niemiec, wschodniej Francji i północnych Włoch. Trzytygodniowa wycieczka przez Wiedeń—Salzburg—Monachjum—Strasburg—Nancy—Paryż—Genewę udała się do Alp Sabaudzkich, gdzie dokonano kilku wycieczek grupowych w grupę Mont Blanc, pod kierownictwem p. Prezesa Osieckiego, a to przez lodowce Mer de Glace i Lechaux do Talefrede i do Couvercle, na Brêvent i t. p. Zapoznano się następnie z Alpami Delfinatu w czasie przejazdu wspaniałemi szosami „Route des Alpes" i „Route de Napoleon" poprzez Grenoblę, Gab, Niceę do Monte Carlo, skąd wrócono przez Genuę, Medjolan, Rica (wzdłuż jeziora Garda), Bolzano, przełęcz Pordoi (2200 m), Cortina d'Ampezzo, Pörtschach do Wiednia, skąd koleją do kraju.

Wycieczka miała charakter wycieczki rewanżowej za zeszłoroczną wyprawę Francuskiego Klubu Alpejskiego do Tatr, Pienin i Krakowa. Wycieczka też nasza była wszędzie przyjmowana przez władze powyższego Klubu, przyczem wypada podkreślić nadzwyczaj serdeczny charakter przyjęcia, jakiego doznali jej uczestnicy w ciągu całego pobytu we Francji i jej przepięknych górach.

Wycieczką z ramienia PTT kierowali pp.: St. Osiecki i dr. J. Nowicki. O wycieczce ukazały się liczne wzmianki we francuskiej prasie codziennej i perjodycznej, w których podkreślono znaczenie tego rodzaju wymiennych wycieczek turystycznych dla nawiązywania przyjacielskich stosunków pomiędzy sferami alpinistycznemi i turystycznemi Polski i Francji. Powyższe zadanie wycieczka francuska do Polski w ubiegłym roku, oraz tegoroczna wycieczka PTT do Francji spełniły znakomicie.

WYCIECZKA JEŹDŹCÓW HOLENDERSKICH W POLSCE. W lecie b. r. bawiła w Polsce wycieczka holenderska, zorganizowana przez Polski Touring Club. Była to wycieczka Klubu Jeździeckiego, która przebyła konno trasę z Mogilna do Łowicza, poczem zwiedziła Warszawę, Lwów i Huculszczyznę, gdzie zorganizowano dla gości jednodniowy raid na słynnych konikach huculskich. W drodze powrotnej zwiedzili Holendrzy Kraków.

Wycieczka ta była znakomitą propagandą naszego kraju i jego walorów turystycznych. Dzięki znakomitej organizacji goście wywieźli jaknajlepsze wrażenia z Polski, czego dowodem są głosy prasy holenderskiej. Zwłaszcza gościnność polska pozostawiła niezwykle silne wrażenie wśród Holendrów. Najważniejszym jednak może momentem propagandowym było rozwianie wielu uprzedzeń i przesądów do nas i do naszego kraju, tak na zachodzie Europy rozpowszechnionych.

Holendrzy z radością stwierdzają, że zwiedzili kraj kulturalny i piękny, pełen zabytków i dowodów starej kultury. Ogromny podziw wzbudziła wśród Holendrów praca nad odbudową naszej Ojczyzny, co podkreślają z całym naciskiem, rozumiejąc w pełni trudne warunki, w jakich my to czynimy. Wiele słów uznania dostało się także Polskim Kolejom Państwowym. Goście jednogłośnie podkreślają w drukowanych swych wspomnieniach, że nie mogą odżałować, iż wycieczka trwała tak krótko. (J.)

POCIĄGI POPULARNE W SEZONIE LETNIM 1935 R. W sezonie letnim 1935 r. ilość zorganizowanych pociągów przekracza znacznie ilość tychże uruchomionych w roku zeszłym.

W czerwcu b. r. zorganizowano 110 pociągów, które przewiozły 65.493 pasażerów.

W lipcu ilość pociągów wyniosła 88, pasażerów 57.065.

W sierpniu zaś 135 pociągów przewiozło 106.829 pasażerów.

Jeśli porównać te cyfry z zeszłorocznemi, widzimy znacznie większe obecnie zainteresowanie, gdyż w czerwcu 1934 r. ilość pociągów popularnych wynosiła 69 przy 42.456 pasażerach, w lipcu — 46 pociągów pasażerów 24.888, zaś w sierpniu 70 pociągów — 48.100 pasażerów.

We wrześniu Liga Popierania Turystyki zorganizowała masowe przejazdy do Warszawy na zwiedzenie Wystawy Drogowej, oraz na zawody balonowe o nagrodę Gordon-Benneta, na które zjechało do Warszawy 22643 osoby z Wilna, Krakowa, Katowic i Lwowa.

ZWIEDZANIE WYKOPALISK NAD JEZIOREM BISKUPIŃSKIEM. Ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu poznańskiego, dokonująca rozkopów pierwszej w Europie osady bagiennej w Biskupinie z przed 2500 lat (prasłowiańskiej kultury „łużyckiej") w pow. żnińskim w Wielkopolsce, donosi, że wycieczki odwiedzające ten prawdziwie atrakcyjny zabytek, winny być zgłaszane wcześniej, przyczem dzień i godzina przybycia, oraz liczba osób winny być w zgłoszeniu uwidocznione. Wstęp od osoby 50 groszy. Osada wykopaliskowa leży na półwyspie jeziora Biskupińskiego 7 km na południe od Żnina, 35 km na północ od Gniezna. Dojazd autobusami z obu tych miejscowości do Wąsawy skąd 1 ½ km do wykopalisk. Można dojechać także do Biskupina kolejką wąskotorową z Ośna lub ze Żnina.

NOWE GROTY NA PODOLU. W roku bieżącym odkryto nowy kompleks grot w pokładach gipsowych w województwie tarnopolskiem w Ukryniu koło Czortkowa. Charakterem swym przypominają groty nowoodkryte znane już jaskinie w Bilczu Złotym nad Seretem (gdzie odkryto nowe pokłady zabytków paleontologicznych) oraz w Krzywczu koło Borszczowa. (w. m.)

ZWIEDZANIE JASKIŃ DEMENOWSKICH. Towarzystwo Jaskiń Demenowskich w Liptowskim Św. Mikułaszu prosiło o poinformowanie wszystkich polskich turystów odwiedzających słowacką część pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego na podstawie legitymacyj konwencyjnych PTT lub PZN, że zgodnie z zezwoleniem Ministerstwa Spraw Zagranicznych czechosłowackiego i polskiego, turystom powyższym jest dozwolone zwiedzanie Jaskiń Demenowskich, mimo, że leżą one w Niżnich Tatrach poza właściwym terenem pasa turystycznego, a to pod warunkiem niezbaczania z drogi łączącej Liptowski Święty Mikułasz z Jaskiniami Demenowskiemi. Groty są obecnie otwarte przez cały rok także w sezonie zimowym. (w. m.)

ALPINIZM W ALBANJI. Królewsko-Albański Touring-Club w Tiranie ze względu na coraz częściej przybywające wycieczki grupowe w góry Albanji postanowił wybudować trzy schrony wysokogórskie, a to: na przełęczy Czafa-e-Sztames w grupie Mati, w masywie Murice, i w grupie Selite w górach Skanderbegu. (w. m.)

PIŚMIENNICTWO

DRUSKIENIKI I OKOLICE, PRZEWODNIK TURYSTYCZNY, OPRACOWAŁ INŻ. TADEUSZ KULESZA. Towarzystwo Przyjaciół Druskienik przy współudziale Komisji Zdrojowej, wydało przewodnik turystyczny po Druskienikach, otwierając go słowami Marszałka Piłsudskiego, o tej miejscowości, w której bywał częstym Gościem i wierszem Tuwima o Nim.

Przewodnik, starannie wydany, ozdobiony

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 8 SIERPIEŃ 1935 Rok I

TURYSTA W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

wielu ciekawemi fotografjami, posiada na wstępie część ogólno-opisową, zawierającą dane, nietylko o samych Druskienikach, ale również o całej nadniemeńskiej okolicy, z jej charakterystycznemi cechami przyrodniczemi, folklorystycznemi i opisem zwierzostanu.

Pracowicie zebrane szczegóły informują czytelnika również o szlakach wycieczkowych, o sporcie i jego ośrodkach, jak i o godnych zwiedzenia miejscach i objektach, oczywiście zamieszczając na pierwszem miejscu Druskieniki, drobiazgowo wyszczególniwszy wszystko to, co może interesować przybysza, jako turystę, czy kuracjusza.

W tekście spotykamy również szereg ciekawych legend i podań, dotyczących tej okolicy, podano również dane historyczne i wiadomości takie, jak np. o bartnictwie, rybołóstwie itp.

Całość, stanowiącą spory, bo liczący 190 stron, tomik, wydano bardzo starannie, podając nawet dane o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i o przepowiedniach pogody na tym terenie, na zakończenie zaś szczegóły o bitwie nad Niemnem w 1920 r. i szereg mapek.

Należy z uznaniem podkreślić wydanie przez Druskieniki tak szczegółowego i dobrze opracowanego przewodnika.

SPORT WODNY, w nr. 10. S. Korko pisze o podróży „Daru Pomorza" naokoło świata, J. Łukiewicz domaga się „ucywilizowania" turystycznego rzeki Jeziorki pod Warszawą, T. Semadeni z Polskiego Związku Pływackiego wysuwa przeciwko hasłu „przez masy do rekordów" hasło „przez rekordy do mas", dr. K. Klein propaguje wędrówki wodne po Wileńszczyźnie, Tonny omawia sporty uzupełniające sport kajakowy: bieg naprzełaj obok gimnastyki, gier biegowych i boksu, pływanie i narciarstwo.

W nr. 11. W. Długoszewski inicjuje zawiązanie Polskiego Towarzystwa Wioślarskiego, mającego za cel zbieranie funduszów na cele reprezentacyjne wioślarstwa, Tonny omawia II. Międzynarodowe Regaty Kajakowe na Dunajcu, dr. K. Klein opisuje z humorem Zielone Świątki na Wiśle.

W nr. 13. dr. K. Klein opisuje przeprawę przez jezioro Cno, które najwięcej ucierpiało wskutek osławionej regulacji jezior brasławskich; obecnie przejazd jest możliwy, dzięki temu, że Drujka wyżłobiła sobie nowe koryto przez bagniska.

WILNO SENTYMENTALNE — PO NIEMIECKU. Wyszedł piękny przewodnik po Wilnie w języku niemieckim pióra p. Marjana Hepke, redaktora pisma „Deutsche Rundschau in Polen", wychodzącego w Bydgoszczy. P. Hepke jest autorem trzech innych przewodników po Polsce z cyklu „Wschodnia Polska". Oprowadza on już swych rodaków po Polesiu („Obrazy z podróży po największych moczarach Europy"), Białowieży („Ostatni dziewiczy las Europy") i Podolu oraz Huculszczyźnie.

Autor ma dużą skalę odczucia, gruntowną znajomość opisywanych zabytków, tak, że jego przewodnik może oddać rzetelną usługę.

Dodać należy, że p. Hepke informuje o rzeczach, które nie zawsze możnaby znaleźć w przewodnikach np. o „Niemczyźnie nad Wilją", o Białorusinach, Litwinach, Tatarach i Karaimach. Kilka artystycznych rycin dodaje uroku tej wcale nieprzeciętnej książce.



Ogólny widok Krzemieńca — Ze zbiorów Wydz. Tur. Min. Kom.

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. – REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: DR. A. BOBER (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. – PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), PROF. A. HŁAWICZKA (P. Z. KAJ.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO